Nr. 16. We Lwowie 13. kwietnia 1906.

„ROLNIKA“
OKŁADKA INSERATOWA.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny, a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie, powoływali się zawsze na „Rolnika“.

ODDZIAŁ HANDLOWY
Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3

pośredniczy w zakupnie **wszelkich nawozów sztucznych**, maszyn, narzędzi rolniczych i nasion. Rabaty przyznane Komitetowi przez fabryki rozdziela się między odbiorców.
Katalogi przesyła się na żądanie opłatnie.

BURMEISTER I WAIN, BIURO TECHNICZNO-MLECZARSKIE — Kraków, Basztowa l. 19.

Na zbliżający się sezon letni polecamy:

Niezrównane duńskie bańki, z jednego kawałka blachy wygniecione:

Z gumami:	Ilość:	10	15	20	25	30	40	50	litrów
	Cena:	12	13	16	18	20	24	28	koron
Bez gum:	Ilość:	30	50	litrów					
	Cena:	25	30	koron.					

Austryackie bańki z obręczami:

Ilość:	1	2	3	4	5	10	15	20	25	30	litrów
Cena:	3·10	3·80	4·30	5·00	5·60	9·40	11·10	12·80	14·50	16·20	koron.

„PERFECT“ Centryfugi, Maślnice, Wygniatacze, Aparaty do badania mleka, Aparaty do chłodzenia mleka zapomocą solanki, Chłodniki rurowe i cylindrowe, Parniki do przygotowania pasz, Papier pergaminowy, Sól, Oliwa, itp.

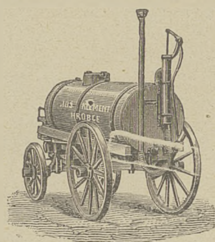
Urządzenie mleczarń i serowni.

Burmeister & Wain.

Główny skład: Kraków, Basztowa 19. — Filia: Lwów, Karola Ludwika 3, Tow. Gospod.

118 6—52

Beczki na gnojówkę, względnie na wodę



z podwójnie cynkowanej blachy stalowej, o 4—25 hektolitrów pojemności, wraz z odpowiednimi wozami. Godne polecenia dla domen, właścicieli dóbr, gmin, straży ogniowych, miast, szpitali itp.

Bardzo praktyczne pompy do zanurzania w wodę, zapomocą których wygodnie i szybko można beczki napełniać.

Rozpryskiwacze do gnojówki z kutego żelaza z gumowem uszczelnieniem.

131 3—26 Poleca

JÓZEF KLEMENT

specyalna fabryka beczek na gnojówkę, względnie na wodę
HROBCE-RAUDNICE.

Richtera „Przed front“

jest najplenniejszym, najodporniejszym, jadalnym, masowym, fabrycznym ziemniakiem, który daje 30- do 100-krotny, przeciętnie 36-krotny plon, przy 20·5 zawartości skrobi; dojrzewa we wrześniu.

Cennik najwybitniejszych hodowli kartofli posyła się bezpłatnie.

Wilhelm Richter, Hammeln przedtem **Zwickau.**

Oryginalna i doświadczalna stacya dla nowych gatunków ziemniaków.

110 6—6

Na sprzedaż siewniki i inne narzędzia rolnicze używane na składzie w Tarnopolu na Zarudziu u A. Barbascha. Wiadomość także w Red. „*Rolnika*“.

NASIGNA

76 9—12

gospodarcze, warzywne, kwiatowe, drzew, zboża, ziemniaki i t. p.
pierwszorzędnej jakości
z gwarancyą za wysoką siłę kiełkowania,

Rozsady warzyw i kwiatów,

Róże pienne i krzaczaste,

Nawozy sztuczne

poleca firma „FLORA“ Dom rolniczo-ogrodniczy w Tarnowie
Hotel krakowski.
Adres telegraficzny: „Flora“, Tarnów.
Cenniki przesyłamy darmo i opłatnie.

DOSKONAŁE OLIWY

do maszyn rolniczych i wszelakich motorów
oraz

OLEJE CYLINDROWE

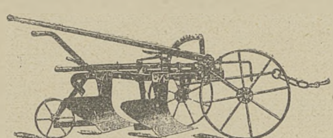
dostarcza najtaniej

FABRYKA NAFTY

FIBICHA i STAWIARSKIEGO

KROSNO.

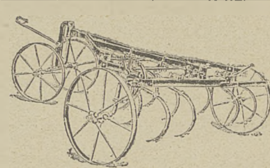
234 48—52



Na sezon wiosenny

poleca
wyroby Fabryki pługów

Rudolfa Bächera w Rudnicach



Pługi jedno i wieloskibowe. — Patentowane **Kultywatory**. — **Oborywacze**. — **Plewniki**. — **Brony**. — **Walce**.

Siewniki rzędowe, siejące równomiernie i bez zarzutu wszelkie gatunki nasienia, bez zmiany trybów i kółek siewnych i bez względu na rodzaj terenu. — **Siewniki rzędowe** w połączeniu z szerokorzutnym rozsiewaczem sztucznych nawozów. — Specyalne **Siewniki rzędowe** do wysiewu buraków cukrowych, w połączeniu z rozsiewaczem nawozów sztucznych.

Wyroby największej specyalnej Fabryki siewników **Fr. Melichara** w Brandeis

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

79 8—12

Zygmunt Parnes

Cenniki darmo i opłatnie.

Lwów, Gródecka 47 — Podwołoczyska — Czerniowce.

Nr. 16. Lwów, dnia 13. kwietnia 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyj i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Broń obosieczna.

Od 20-stu lat grasuje w Prusach na ziemiach polskich komisya kolonizacyjna. Co rok rząd zdaje przed parlamentem sprawę z szafunku powierzonymi jej milionami, starając się przekonać, że jego *sui generis* apostolstwo czyni postępy. Poza temi sprawozdaniami niewiele szczegółów dochodzi do wiadomości szerszego ogółu, a już najmniej wiemy, ile pod działaniem tych samych czynników, które pracują dla germanizacyi, przechodzi ziemi w ręce polskie, obie bowiem instytucye, tj. tak komisya kolonizacyjna, jak i Bank ziemski, nie ogłaszają tego.

W tym roku odbyła się także ceremonia sprawozdania, zakończona jak zwykle daniem rządowi absolutoryum.

Nad tym faktem, który, powtarzając się od wielu lat, stał się aż banalnym, możnaby śmiało przejść do porządku dziennego, nie wspominając o nim nawet, gdyby robota komisyi kolonizacyjnej oświetlona cyframi nie nastręczała porównań i wniosków wielce interesujących. Jeżeli one nie wpłynęły dotąd na zmianę w polityce agrarnej państwa, to może dlatego tylko, że nawet Niemcy nie zdają sobie z nich sprawy, a prasa polska nie dość silnie akcentuje całą bezsilność walki z prawami ekonomicznemi, które nigdy łamać się nie dają.

Niezbitymi są argumenty socyologiczne, którymi Delbrück dowodzi, że myśl wytępienia Polaków na ich odwiecznych siedzibach jest chimerą, a wszelkie w tym celu czynione usiłowania, to praca Danaidów.

Względy etyki i kultury, na które głównie się powołujemy, nie mogą trafić do duszy Krzyżaka, wychowanego w zasadach „siły przed prawem". Jemu trzeba *ad oculos* pokazać, że ta broń ekonomiczna, którą posługuje się dla przeprowadzenia swoich planów, jest bronią obosieczną: ostrze jej zwraca się jeszcze z większą siłą przeciwko niemu.

Zdaje się, iż prawda ta staje się jasną jak dzień w świetle zdobyczy osiągniętych przez komisyę kolonizacyjną w ciągu lat 20. O nich to chciałbym pomówić.

Najpozytywniejszym bodaj rezultatem jej działalności jest fakt, którego ukryć niepodobna: nadzwyczaj wygórowana cena ziemi we wschodnich prowincyach państwa. Podniesiono to w parlamencie jako zjawisko niezdrowe ekonomicznie, które odbić się musi rychlej lub później na stosunkach agrarnych, kredytowych i t. p., jak już i odbiło się na spotęgowanem zadłużeniu własności ziemskiej pod wpływem nowych norm szacunkowych, wywołanych ruchem obudzonym milionami komisyi kolonizacyjnej. Kiedy w roku 1886, t. j. w chwili jej wystąpienia na scenę, płacono za hektar 560 Mk., to dziś płacą do 1200 Mk.

Działalność komisyi kolonizacyjnej przypadła na czasy wielkiego obdłużenia zarówno u Polaków jak i u Niemców.

Wielki kapitał, rzucony na rynek najprzód przez komisyę, a niebawem i przez konkurujący z nią Bank ziemski w Poznaniu, wywołał ogromną podaż towaru.

Dla Polaków zadłużonych po uszy była to ostatnia deska ratunku, chwycili się jej, a miliony rzucone na targ dały im możność odbudowania egzystencyi bez długów bądź na roli, bądź w przemyśle.

Niemcy sprzedawać nie potrzebowali, ale nie mogli pogodzić się z myślą, żeby złoty deszcz milionów padał tylko na Polaków. Zapragnęli korzystać z dobrych cen, a ponieważ w zasadzie było postanowionem, że komisya ma kupować majętności jedynie od Polaków, to wprost wymuszali nabycie od nich groźbą, iż w przeciwnym razie sami

sprzedadzą Polakom, a w ten sposób działalność kolonizacyjną sparaliżują. Zresztą nawet i bez takiej groźby łatwo jest w podobnych wypadkach obejść niewygodne prawo przez podstawienie osoby trzeciej, jak się też i robiło, tak że niebawem komisya zaczęła kupować zarówno od Polaków jak i od Niemców i handel zawrzał całą siłą.

Ciekawem jest o ile Polacy a o ile Niemcy przyczynili się do niego.

Otóż na 296.323 hektarów nabytych przez komisyę kolonizacyjną przez lat dwadzieścia, od Polaków pochodzi 101.806 ha, czyli około $^1/_3$ a reszta od Niemców, których nie powstrzymał patryotyzm od zrobienia dobrego na tym handlu interesu, chociaż wiedzieli, że tak postępując, idą na przekór planom swego własnego rządu, gdy Polaków usprawiedliwiało to, że sprzedawali nie dla zysku, lecz ratując się od zagłady.

Pokusa była silna dla jednych i dla drugich a pod działaniem praw ekonomicznych stało się to, co staje się wszędzie i zawsze bez względu na szumne hasła. Zdarzają się oczywiście wyjątki, ale one tylko potwierdzają zasadę.

Jeżeli jednak Polak sprzedawał ziemię, przyciśnięty długami, to nabył ją gdzieindziej i w kraju pozostawał, wtedy gdy Niemiec zrobiwszy dobry na sprzedaży geszeft, czuł się szczęśliwym, wynosząc się do innej prowincyi w okolice dla siebie przyjaźniejsze a tym sposobem plany rządu unicestwiał.

Z absolutnego punktu widzenia mogła komisya upatrywać korzyść w tem, że na miejsce jednego właściciela Niemca, który sprzedał jej swe dobra, wejdą grupy kolonistów niemieckich, ale z drugiej strony więcej intensywne gospodarstwa, jakie w średnich majątkach zostały zaprowadzone, zmuszają do posiłkowania się liczniejszym robotnikiem, a ten jest zawsze polski. W ten sposób tamta strata się pokrywa z procentem.

Wspomniałem wyżej, że ruch w zmianie polskiej własności ziemskiej starannie instytucye ukrywają, można jednak w przybliżeniu mieć o tem wyobrażenie stąd, że w jednym tylko roku 1902 około 120.000 hektarów przeszło od Niemców w ręce polskie. Ostatecznie więc działalność komisyi kolonizacyjnej doprowadziła do tego, że polska własność ziemska czuje się wzmocnioną i liczebnie silniejszą, bo więcej ziemi przeszło w ręce polskie, niż niemieckie, wtenczas gdy niemiecki właściciel kraj opuszcza — że wzmogło się zadłużenie ziemi a skutki nienormalnego podwyższenia cen grożą krajowi przesileniem ekonomicznem.

Czy takich rezultatów oczekiwano po milionach zawotowanych dla wywłaszczenia Polaków i skonsolidowania niemieckiego posiadania? — niechaj nad tem zastanowią się Niemcy — nie brnąc dalej i nie gotując sobie jeszcze cięższych przesileń.

Na dnie wszystkich zawodów, jakie już ich spotkały i spotkają w przyszłości, leży błędne mniemanie, że podział bogactwa w ekonomicznem znaczeniu tego wyrazu wyłącznie od ludzkich ustaw zależy — że można z niem robić, co się ludziom podoba, dać je komu się chce i na jakich się chce warunkach. Ustawy regulujące posiadanie mogą wprawdzie ludzie stanowić, ale gdy tylko staną

Listy z podróży

Napisał Maryan Jędrzejowicz.

XXXII.

Przed zmrokiem, po obejrzeniu, czy wszystko w porządku i bezpiecznie, ułożył dragoman straż z saisów i czterech żandarmów, mających się w nocy kolejno zmieniać.

Nie wiem, która mogła być godzina, gdy mnie obudziło mocne chlupotanie wody w strumieniu. Nie przykładałem do tego wielkiej wagi, przypuszczając, iż to któryś z mukarich bierze kąpiel nad ranem. Zwykle bowiem jeszcze przed brzaskiem robił się ruch w obozie. Obróciłem się na drugi bok i zasnąłem. Po niejakim czasie wybiłem się znowu ze snu i tym razem usłyszałem za ścianą mego namiotu przestraszony głos Selima: „On a volé un cheval“, narzekanie, besztanie po arabsku i etc.

Ubrawszy się czemprędzej, wybiegam, aby się coś dokładnego dowiedzieć. Nie zaraz mi się to udało, bo zamieszanie było wielkie, jeden mówił przez drugiego, a indagacye musiały się odbywać naturalnie w mało dla mnie zrozumiałem tutejszem narzeczu. Pokazało się, że nikt nic nie widział, nie słyszał, a znikł gniady ogier Djerid, pierwszy z kraju przy murze uwiązany. Ciekawością wiedziony poszedłem badać, jak i którędy konia uprowadzono. Przypomniałem sobie po drodze słyszany w nocy plusk wody. Obracam kroki za namioty i o zgrozo! Spostrzegam utopionego mego ulubionego kasztana. Wołam — ludzie się zbiegają, powstaje wrzawa, najrozmaitsze domysły, ale wyjaśnień żadnych otrzymać nie można. Ślady ukradzionego konia idą wprost w przeciwnym kierunku przez trochę rozwalony mur, znaczne bardzo na dużej trawie w ogrodzie i dalej w polu na ścierni jęczmiennej. Widocznie tędy złodziej uciekał. Co do przyczyn śmierci kasztanka, nie można było znaleźć żywej duszy, któraby chciała się przyznać, iż jakikolwiek hałas w tej stronie w nocy dał się słyszeć. Stoimy — przypatrujemy się — wyraźne znaki stóp ludzkich obok kopyt kasztanka. Wciągnięto go spętanego do wody i tam losowi zostawiono. Nie mogąc z mułu wybrnąć, zarobił się biedak, przewrócił i w płytkiej rzeczce utopił. Zdaje się, że było dwóch wspólników — jeden umykał z ogierem przez mur, drugi topił kasztana, by w razie alarmu zwrócić w tę stronę uwagę straży. Ale jak to się stało, że nikt nic nie spostrzegł. Nasunęło się natychmiast podejrzenie, że złodziej musiał być w zmowie z świeżo przyjętymi saisami i żandarmami, a nasi mukari spali twardo w oddali przy mułach i rzeczywiście mogli nic nie słyszeć.

Cóż było robić? zgonić człowieka na dobrze wypoczętym koniu, a do tego mającego kilka godzin drogi przed nami — nie było mowy. Nie pozostawało nic innego, jak zanieść skargę do miejscowego kaimakana, posłać posłańca z pismem do Mutesarifa w Urfie, a z najbliższej stacyi telegraficznej puścić drut do konsula w Aleppo. Saisa, który miał spać obok Dżerida, wsadzono do dziury.

Tak niemiłą przygodą rozpoczęliśmy czerwiec. — Pojechałem naprzód z R. W. i Selimem (kupne ogiery szły zawsze bardzo wolno przy ręce), aby w Biredschik, gdzie mamy przepływać Eufrat, wcześniej barki wynająć i wszystko do przeprawy przygotować.

Na milę przed miasteczkiem spotykamy kilka karawan, przeważnie juczne muły, także stada wielbłądów luzem pędzone. Im bliżej, tem krajobraz coraz weselszy.

w kolizyi z naturalnemi prawami rozdziału bogactw, t. j. prawami moralnej natury, to niebawem przekonają się, że są na fałszywej drodze. Skutki objawiają się takie same, jakie wywołałoby naruszenie obiegu krwi w organizmie fizycznym. Powstaje rozkład i załamowanie produkcyi ze szkodą wszystkich, tak Polaków jak i Niemców.

Jeszcze więcej dotkliwy zawód spotkał Niemców w szkolnictwie.

Germanizując szkoły elementarne w okolicach zamieszkałych przez ludność polską, rojono sobie zjednać całe pokolenia dla kultury niemieckiej. Stało się tymczasem wprost przeciwnie. Bezwątpienia w jakiejś mierze zaszczepiono młodzieży polskiej znajomość języka niemieckiego, lecz gwałtownością użytych ku temu środków obudzono w masach dotąd obojętnych nienawiść przeciw wszystkiemu, co niemieckie. Niepodobna było lepiej i skuteczniej służyć polskiej sprawie. Znajomością języka niemieckiego Polacy robią dziś konkurencyę Niemcom we wszystkich dziedzinach życia.

Nic tak bardzo — jak obowiązkowa szkoła niemiecka — powiada Delbrück — nie cofnęło idei germańskiej we wschodnich prowincyach państwa.

Oto drugi wynik pogwałcenia praw przyrodzonych ludzkości. Ostrze broni zwróciło się przeciw tym, którzy się nią niebacznie posługiwali.[1]

XAW. KAMOCKI.

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony.

Do niedawna jeszcze, gdy mówiono u nas o kimś z młodzieży, że jest agronomem, mniemano zawsze, że to zajęcie jest łatwe i że ten który się rolnictwu poświęcił, musi być zapewne słabych zdolności i z pewnością tylko gospodarzem na wsi, a niczem innem być nie potrafi.

To mniemanie utarło się niemal powszechnie, a że może tu i owdzie były podobne wypadki, więc tem bardziej zakorzeniło się ono w naszem społeczeństwie. Dopiero gdy na polu rolniczem zaczęły się gromadzić coraz większe trudności ekonomiczne, gdy konkurencya obca i postęp w rolnictwie zaczęły od Zachodu coraz więcej do nas się wciskać — zrozumiano odrazu, że od tego ziemianina trzeba więcej niż dotąd wymagać, że musi on wykształceniem teoretycznem i praktycznem stanąć na takiej wyżynie, aby mógł swemu zadaniu w zupełności sprostać, a zarazem swą wiedzą fachową i zagranicznym rolnikom dorównać. Zrozumiano dalej, że i byt tego ziemianina będzie zachwiany i niepewny, jeżeli nie będzie on posiadał gruntownej fachowej wiedzy obok ogólnego wykształcenia, które oczywiście jest dziś dla każdego niezbędnem.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że rolnictwo jest jednym z najpiękniejszych zawodów, jakie posiadamy. Daje on pewną swobodę myśli i działania, daje widoczne owoce żmudnej pracy, podnosi ducha religijnego i dodaje bodźca do szlachetnych czynów pod wpływem tej pięknej przyrody, z którą każdy ziemianin się styka.

Przychodzą duże ogrody, ułożone terasami wzdłuż drogi, budowanej z znacznej góry serpentyną. W ogrodach ukryte w palm zieleni małe, po większej części parterowe domki. Na dole miasto, do którego wjeżdżamy wązką sklepioną bramą w ulicę, ciągnącą się wzdłuż brzegu Eufratu.

W połowie tejże rodzaj portu — na wzniesieniu dwie kawiarnie z krużgankami, naprzeciw tychże przybijają przewoźnicy z barkami.

Zmawiamy takowe, rachujemy — tam do licha! trzynaście! Prędko decydujemy zachować tajemnicę co do liczby. Może się nie wszyscy spostrzegą — zresztą jeżeli o to chodzi, można użyć tylko dwunastu, ale szkodaby było, bo i tak trzeba będzie stracić sporo czasu na ładowanie i kto wie, czy się na raz zabierzemy. Widziałem, że przynajmniej dwie godziny upłynie, za nim transport koni nadejdzie. Usiadłem pod gankiem, wydobyłem zapasy z troków, świadomy, że tu prócz jaj i kawy czarnej nic nie dostanę — pożywiałem się, czem Bóg dał.



EL-DENEDJI, kasztan, 3-latek, 154cm.; ojciec: Manegi Sbeli, matka: Kheila: kup w Tel-el-Kolach za 1.000 fr.

Słońce prażyło — powoli zaczęły się gromadzić do cienia najrozmaitsze indywidua. Więc i poważniejsi obywatele miasta i przewoźnicy. Między tych wmieszali się przekupnie i żebracy. Zaczęło się koło mnie robić ciasno. Byłem chwilowo sam jeden.

Postanowiłem odgraniczyć moje stanowisko, gdyż fizycznie wydawały mi się niezbyt wzbudzające zaufanie, a odzież, szczególniej żebraków, cała w łachmanach, śmierdziała strasznie. Siadłem na nizkim stołeczku, na drugim oparłem nogi — gospodarzowi kawiarni zapłaciłem całą medjidje za jedną kawę, pokazując na migi, że życzę sobie siedzieć wygodnie. To pomogło, ale osoba moja wzbudzała taką ciekawość, że co chwilę ktoś z publiczności nagabywał mię pytaniami, które, ile potrafiłem je wyrozumieć, zbywałem kilku połapanemi wyrazy, nie zawsze ku zadowoleniu interlokutora. Wtem powstał ruch, uwaga zgromadzonych zwróciła się ku rzece. Zrobiło się przestrzenniej. Przed-

Ale i nikt nie może zaprzeczyć, że w obecnych zwłaszcza czasach zawód ten jest bardzo ciężkim i trudnym, że tworzy on ciernistą drogę, po której każdy rolnik z wielką tylko dozą zamiłowania do tego fachu i zaparcia się pójść może. Ziemianin wystawiony jest dziś na ciężką walkę nie tylko w swym zawodzie ściśle wziąwszy, ale i na walkę społeczną obywatelską, co oczywiście jedno i drugie tem bardziej utrudnia jego dzisiejsze stanowisko jako ziemianina-obywatela wobec swego zawodu, jak i kraju. — Na tej podstawie sądząc w obecnych czasach ziemianin nasz nie może być tylko zwykłym praktykiem lub na odwrót samym teoretykiem, musi on fachowo i dokładnie łączyć w sobie jedno i drugie, jego wiedza musi być obszerną a ugruntowaną, zwłaszcza dzisiaj, gdzie rolnictwo obejmuje tyle specyalnych gałęzi. Ziemianin musi być obecnie niejako tym lekarzem, który w każdym wypadku, w jakim się znajdzie — potrafi sam odpowiednią receptę napisać — użyć takiego lekarstwa, jakie on w swoich warunkach za najodpowiedniejsze uważa. — Ale nie tylko powinien on wiedzieć, jak sobie radzić — powinien także jako obywatel umieć udzielić odpowiedniej rady drugim, tym, którzy o tę radę proszą, a kulturalnie i fachowo niżej od niego stoją. Słowem wymagamy, bo też wymagać musimy, od tego ziemianina-obywatela o wiele więcej w dzisiejszych trudnych warunkach egzystencyi, aniżeli dawniej — zadanie jego więc tem trudniejsze, stanowisko tem bardziej odpowiedzialne, do którego prócz wiedzy ogólnej i fachowej, bardzo wiele potrzeba taktu i umiejętności postępowania z drugimi.

Ale jeżeli musimy wymagać więcej, to znów nie posuwajmy się w tych wymaganiach za daleko, nie żądajmy za wiele, — lecz bądźmy więcej umiarkowanymi i sprawiedliwymi, a żądajmy tyle, ile należy i ile można.

Po tych ogólnych uwagach, jakie pozwoliłem sobie wyżej przytoczyć, niech mi będzie wolno kilka szczegółowych skromnych słów wypowiedzieć ze swego zapatrywania na sprawę wyższego teoretycznego i praktycznego kształcenia się młodzieży rolniczej, która ku wielkiemu memu zadowoleniu w Nr. 11, 12 i 14 „Rolnika“ poruszoną została. Mam przekonanie, że Szanowny autor artykułu „Kilka słów o wykształceniu rolniczem“ *) podał go w tej myśli, aby wywiązać polemikę w tej sprawie, albowiem sprawa kształcenia młodzieży w naszych szkołach rolniczych jest dość ważną ze względu na obecne stosunki rolnicze kraju, a niestety dotychczas jeszcze za mało była u nas przedyskutowaną. Wprawdzie Szanowny autor artykułu drugiego „O reorganizacyi wyższych szkół rolniczych“ twierdzi, że go dziwi, iż u nas poddaje się dyskusyi to, co na świecie dawno już przedyskutowano — to jednak ja pozwolę sobie na skromną uwagę, że chociaż jakaś sprawa gdzieindziej poza granicami kraju już przedyskutowaną była, nie przeszkadza bynajmniej, aby ta sama sprawa u nas, jeśli zachodzi tego potrzeba, ponownie dyskusyi nie podlegała, bo tylko z obszernej i wyczerpują-

*) Autor omawianego artykułu p. J e r z y T u r n a u prosił Redakcyę o zaznaczenie, że chwilowe jego milczenie bynajmniej nie należy uważać za złożenie broni, gdyż ma zamiar odpowiedzieć sumarycznie po pojawieniu się większej ilości polemik. *(Red.)*.

---

miotem ogólnego zajęcia były stada wielbłądów, przygnane w celu przeprawienia ich na drugą stronę. Nie było to łatwe zadanie. — Na spokojnej, widocznie do tego wyuczonej wielbłądzicy, wjeżdżał pastuch do łodzi. Piesi pomocnicy drągami wpędzali za nim sześć sztuk, on przeciskał się nazad na ląd, a pozostałe w łodzi wielbłądy łańcuchem zamykano. Nie zawsze szło tak gładko. Często zwierzęta buntowały się, odwracały z rykiem i przewracając ludzi, wyskakiwały z powrotem.

Wtedy popłoch powstawał między gawiedzią. Każdy uciekał, popychał innych, byle nie być potratowanym. Heca taka trwała blizko półtrzeciej godziny. Przez ten czas przyszły ogiery i skoro przewoźnicy ułatwili się z wielbłądami, zabraliśmy się do ładowania. Cztery ogiery idzie do jednej barki. Ja jadę zaraz z pierwszymi. Spokojne stworzenia bardzo się grzecznie sprawiały. Na drugiej stronie nie dało się dobić do samego brzegu — za płytko było. Przewoźnicy i saisi wskakiwali do wody, konie całkiem chętnie za nimi. Nieswojsko im było na łodziach, nie grymasiły, byle się tylko znaleźć na lądzie. Mnie przeniesiono na barana. Gorzko odpokutowałem, iż nie chciałem się zamaczać — odtąd bowiem musiałem już bez strzelby rano i wieczór urządzać polowania w namiocie na nie niebezpieczną, ale dokuczliwą zwierzynę. Konie ustawiliśmy w Hanie. Będziemy mogli spokojnie spać, gdyż rachmistrz i Antoun ułożyli się w bramie. Tutejsze władze są w ogólności do niczego, ale dotąd były przynajmniej uprzedzająco uprzejme. W Biredschik pierwszy raz Kaimakan przyjął nas mniej politycznie, ze skargi o konia skradzionego nie chciał zrobić użytku, a gdyśmy mu zagrozili telegramem i zażaleniem u gubernatora w Aleppo, odpowiedział słowy, któreby się na „je m'en fiche“ dały przełożyć. Obiecaliśmy mu dobre buty uszyć.

Godzina do obiadu. Miałem dość czasu, aby się napatrzeć na panoramę cudną. Biredschik najładniejsze z miast, które widzieliśmy nad Eufratem. Na stoku góry zbudowane, z cytadelą z boku, w środku wysokie wieże minaretów, na tle palm, drzew figowych i daktylowych występuje gdyby płaskorzeźba, której szczegóły odblask zachodzącego słońca mocniej podkreśla. Wszystko razem można powtórnie zobaczyć odzwierciedlone w nurtach rzeki, toczącej swe dzisiaj o sinym połysku, szeroko rozlane wody u samego podnóża góry i miasta.

Następne cztery dni mamy ciągle wokoło siebie pola uprawne, noclegi po osadach. Pierwsza stacya Tchifli, druga Chalisa, trzecia Medjunie, miejscowość zamożniej, niż inne, zagospodarowana. Piszę te słowa w pełnym granatów ogrodzie, oddanym mi do dyspozycyi przez gościnnego właściciela.

Nie ufając już opiece żandarmeryi, sami pełnimy w nocy obowiązki straży obozowej. Zupełne wrażenie, że jesteśmy wysłani na podjazdy przed wojskiem. Czuwa się pilno. Los rozstrzyga, które półtorej godziny na kogo wypadnie. Za szczęśliwych byli uważani ci, którzy wyciągneli 9tą wieczór, lub 2gą z rana — mogli spać kilka godzin bez przerwy. Ale cała rzecz nie była pozbawiona pewnego uroku. Po czterech rogach świeciły pochodnie. Byliśmy uzbrojeni w rewolwery, a do rachowania koni i sprawdzania, czy wszystko w porządku, służyły nam latarki elektryczne. Czterech ludzi miało nakaz chodzić tam i nazad po czterech stronach obozu i na gwizd natychmiast dwa razy odgwizdnąć. Na zapytanie: kto idzie? ktoby hasła nie odkrzyknął, narażał się na kulkę bez pardonu.

Taka szelma złodziej, o ile chce porwać ogiera, czołga się na brzuchu, rozcina pęta, wskakuje oklep, a wtedy

cej dyskusyi może wyłonić się jakiś dodatni wniosek zmierzający do ulepszenia tego, co ulepszyć trzeba.

W sprawach tak ważnych, kraj na wskroś rolniczy, jak Galicya, bardzo obchodzących, nigdy mojem zdaniem za mało dyskusyi — owszem, im jej więcej, im ona bardziej wyczerpującą — tem lepiej dla sprawy, tem lepiej dla kraju. W wykształceniu rolniczem teoretycznem i praktycznem młodzieży naszej, tkwi nasza przyszłość, nasz byt, dobrobyt kraju rolniczego, który powinien zająć w dziale „rolnictwa“ lepsze, pewniejsze stanowisko wobec zagranicy, aniżeli takowe dotychczas zajmuje.

Opierając się więc na mojem wyżej wypowiedzianem przekonaniu co do myśli Szanownego autora artykułu pierwszego, niech mi będzie wolno dorzucić kilka uwag w dyskusyi już rozpoczętej, choćby tylko dla podtrzymania jej dalej, a jestem przygotowany, że i na mnie spadnie może grad pocisków ze strony oponentów tych myśli jakie będę miał zaszczyt poniżej wypowiedzieć — to jednak, ze skromnością, ale z pewnem przekonaniem, choć może mylnem, je wypowiem. Nie będę się zapuszczał w drobiazgi i szczegóły, bo te zaprowadziłyby może za daleko, trzymać się ale będę w dyskusyi w pewnych ramach.

Z obu artykułów Szanownych autorów (Nr. 11, 12 i 14-ty „Rolnika“) odniosłem wrażenie, że właściwie prawda leży w pośrodku, że i jeden i drugi autor mają racyę, ale nie we wszystkiem.

Przedewszystkiem powołując się na ogólne moje wyżej wypowiedziane uwagi, czego dzisiaj od ziemianina-obywatela wymagamy, muszę odrazu zaznaczyć, że przygotowywanie się naszej młodzieży do zawodu rolniczego, jak i zdawanie sobie sprawy jasno z tego, czy obrany zawód będzie dla młodzieńca odpowiednim, nie jest należycie pojmowane i zrozumiane. — Jeżeli więc o jakiejkolwiek reorganizacyi w sprawach rolniczych dla dobra naszego społeczeństwa i kraju może być mowa, to przedewszystkiem należałoby ją zacząć od dołu, a nie od góry.

Młodzieniec kształcący się w szkołach średnich, gdy już zbliża się do egzaminu dojrzałości, zanim stanie na rozstajnych drogach po ukończeniu średniej szkoły, winien zawczasu, jeśli czuje w sobie zamiłowanie i chęć poświęcenia się temu ciężkiemu zawodowi, dokładnie poinformować się u starszych a doświadczonych ziemian o sprawach tego zawodu, usłyszeć wszelkie pro i contra, a następnie jeszcze zbadać siebie samego pod tym względem i nabrać samoistnego przekonania, czy ten zawód odpowiadać mu będzie, czy też lepiej zrobi, jeśli zwróci się na inną drogę studyów. — Jeżeli młodzieniec jest już trochę z gospodarstwem obznajomiony, jak to zwykle u synów właścicieli dóbr bywa, ale oczywiście jeszcze za młody, aby nieco dokładniej poznał dobre i złe strony tego zawodu, oraz i taki, który tylko z opowiadania i wycieczek wakacyjnych znał gospodarstwo wiejskie, po dokładnych zaciągniętych informacyach w tym kierunku, ma ochotę jednak poświęcić się rolnictwu, winien bezwarunkowo, zanim wstąpi do zakładu naukowo-rolniczego jako zwyczajny słuchacz — odbyć wpierw jeden rok praktyki rolniczej ogólnej — aby osobiście z wszystkiemi, przynajmniej najważniejszemi gałęziami rolniczemi choć ogólnikowo się obeznać.

Podczas tej praktyki, oczywiście w dobrem i należycie prowadzonem gospodarstwie — nie powinien młodzieniec ten używanym być do jakichkolwiek odpowiedzialnych czynności — jak dozorowania pracy ludzi i wydawania rozkazów, na własną rękę przeprowadzania jakich zmian w gospodarstwie, bo nie ma jeszcze fachowej wiedzy ku temu, ale jedynie powinien być użytym do rozmaitych a drobnych i pojedynczych posług jako tylko wykonawca i roznosiciel danych mu poleceń, bez specyalnego ograniczenia jego czynności. Praktyka więc takiego młodzieńca powinna być więcej ogólną, a przytem do pewnego stopnia swobodną, tak, aby ten młodzieniec miał wolny wstęp wszędzie, mógł wszystko widzieć i we wszystkiem wedle swej indywidualności się oryentować. — Młodzieniec winien podczas takiej praktyki wstępnej informować się o wszystko, co tylko mu jest nieznane lub niejasne, i przez cały czas, t. j. przez rok, starać się powinien wyrobić w sobie zdanie, czy ma istotną chęć i zamiłowanie do tego zawodu, czy też go nie posiada, ale tylko się łudził. Również powinien młodzieniec przekonać się i o tem, czy jego siły fizyczne i zdrowie są wystarczające na razie do pracy w takim zawodzie.

Nie wspominam tutaj o obowiązku odbycia służby wojskowej, do której każdy według prawa jest obowiązanym i odbyć ją musi, jeżeli tylko odpowiada stanem fizycznym przepisom wojskowym — bo to rzecz całkiem naturalna. W jakim czasie młodzieniec po egzaminie dojrzałości uczyni zadość powinności wojskowej — czy zaraz po ukończeniu szkół średnich, czy też po ukończeniu wyższych studyów — to na razie jest rzeczą obojętną, pozwolę sobie ale zwrócić uwagę, że na odbycie służby wojskowej jako

---

można się już z koniem pożegnać. W ciemności, chociażby kto posłał strzał za nim — chybi prawdopodobnie, a mógłby zamiast jeźdźca konia ubić.

Pewnego razu napędził mi porządnego strachu najgłupszy z głupich Abugress. Wyszedł wieczorem poza obóz zagrać sobie na piszczałce i zasnął. Przebudziwszy się w nocy, uczuł zimno i chciał się dostać do namiotu. Właśnie na mnie straż wypadła. Zobaczywszy człowieka (poznać go z początku naturalnie nie mogłem), pytałem raz i drugi: „kto tam?“ Żadnej odpowiedzi. Czy był zaspany, czy wylękły, nie wiem.

Opatrzność chciała, że wtedy przechodził robiący rondę Abuchalil, poznał go i mnie objaśnił. Gdyby nie to, byłbym miał najniewinniej w świecie i bez potrzeby życie ludzkie na sumieniu.

Po drodze zanim doszliśmy do Medjunie, popasaliśmy w Bab. Mieścina niewielka, miała przecież bazary kryte — można było przyjemnie w chłodzie dwie godziny przepędzić. Wszędzie dopytujemy się o konie, bo nieraz całkiem niespodziewanie można na coś lepszego natrafić. Dotąd najgorsze bywały zwykle tam, gdzie je naprzód obiecywano i wychwalano. Tutaj był jeden tylko ogier siwy, który się odznaczał typem i pięknością, dowód, jaki brak selekcyi, chociaż Hadudi miał krzywe przednie nogi i szpata jak pięść.

(C. d. n.).

winna być przez opodatkowanego udowodnioną, czego nie uczynił ani opodatkowany, ani komisya, lecz bez żadnego uzasadnienia przyjęto kwotę 90.000 K. jako naruszenie kapitału zakładowego. Motywując swoje orzeczenie wypowiedział następujące zasady:

„Z pojęcia i natury przychodu wynika, że przychód stanowi ten przyrost i to powiększenie się poszczególnych przedmiotów majątkowych, które w pewnym okresie gospodarczym wynikną z porównania ich z początkowym kapitałem zakładowym.

Przy gruntach używanych w gospodarstwach lasowych nie drzewostan in abstracto i wyłącznie, ale grunta odnośne razem z drzewostanem potrzebnym do racyonalnej (ordentlich) gospodarki stanowią przedmiot majątkowy i źródło dochodu **zaś naturalny przyrost w drzewostanie, który według planu gospodarczego jest nadwyżką ponad ów drzewostan potrzebny do racyonalnej gospodarki, stanowi przychód z tego źródła dochodowego.** Przychód ten wprawdzie według zasad gospodarstwa leśnego pobiera się przez rębanie rocznych sekcyi, jednakowoż nie jest wzbronionem posiadaczowi pobierać go w dowolnych czasokresach, o ile temu nie sprzeciwiają się przepisy ustawy lasowej. Wobec tego więc charakter przychodowy przyrostu pod względem podatkowoprawnym nie będzie zależeć tylko od tego, czy ów przyrost w planowych i regularnych okresach gospodarczych np. co roku lub dopiero po upływie dłuższych czasokresów, z drzewostanu bywa pobierany, albowiem zaoszczędzony przyrost (podobnie jak niepobrane odsetki od kapitału) nie przestaje być przyrostem. W każdym razie wyrębanie lasu może przy pewnych okolicznościach przedstawiać się także dla posiadacza gruntowego jako zrealizowanie kapitału zakładowego i jako pozbycie majątkowe np. gdy jeszcze nierębny drzewostan rąbie się celem korczunku, albo gdy przez wypadki elementarne: jak burze, śnieżyce, lawiny, owady itp. usuwa się pewne ilości drzewne z lasu poza planem gospodarczym, przez co się niszczy lub umniejsza przyszłą intratność tego źródła dochodowego, dlatego przy ustaleniu dochodu podległego opodatkowaniu z lasu, wyniki takich nadzwyczajnych wyrębów przechodzących zakres prawidłowego użytkowania, powinny być wyłączone, o ile stanowią zrealizowanie kapitału zakładowego, a nie są tylko ściągnięciem plonów gospodarstwa leśnego, nagromadzonych w latach poprzednich.

Ale fakt takiego nadzwyczajnego użytkowania, względnie takiego zrealizowania kapitału zakładowego musiałby być zawsze stosownie do okoliczności jako wypadek wyjątkowy udowodniony".

Zasady tego orzeczenia, bez wątpienia najważniejszego w tej materyi prawnej, zostały żywcem w praktyce zastosowane, albowiem żąda się od opodatkowanego udowodnienia naruszenia kapitału zakładowego, a wypadki możliwego naruszenia tego kapitału przez korczunek i klęski elementarne, podane tylko przykładowo, zostały przyjęte za regułę zupełną. Nawet porównanie przyrostów z odsetkami kapitałowymi znalazło w praktyce oddźwięk w analogicznem zastosowaniu § 169. Dziwić się tylko wypada, dlaczego Trybunał okazał się w wyliczaniu tych wypadków tak powściągliwym i nie dodał jeszcze, wyprowadzając dalsze wnioski z postawionych zasad, że ogółem posiadacz lasu może własnowolnie (zwykle pod wpływem ciężkich warunków bytu) zniszczyć lub zmniejszyć intratność swojego lasu i naruszyć kapitał zakładowy, podobnie jak to czyni np. sprzedając inwentarz gospodarczy. Byłoby to może praktykę sprowadziło na właściwe tory.

2. Orzeczenie z dnia 23. maja 1902 L. 4693:

Eliasz Rauchwerger zakupił dobra Kornatkę w roku 1895 za 160.000 K. Dobra te obejmowały 730 morgów przestrzeni lasowych, w czem było morgów 200 lasu rębnego, który pozwoliła Władza polityczna wyrąbać w 8 sekcyach rocznych. Opodatkowany żądał, aby z tego przychodu lasowego odliczano 65% tytułem zrealizowania kapitału zakładowego, albowiem po wyrąbaniu owych 200 morgów las w Kornatce przez szereg lat nie będzie dawał żadnego przychodu. W motywach orzeczenia wygłosił Trybunał następujące zasady: „Wyrąb lasu w pewnych okolicznościach może być uważany za zrealizowanie kapitału zakładowego, albo także za przedsiębiorstwo spekulacyjne, zwłaszcza wtedy, gdy celem korczunku, albo z zamiarem wyrąbania ponad plan gospodarczy kupuje się drzewostan w stanie rębnym, a wartość zapasów drzewnych objętą została ceną kupna za grunta leśne. Gdy opodatkowany podniesie zarzut naruszenia kapitału zakładowego, komisya powinna zbadać i ustalić okoliczności, z których możnaby ocenić, czy i o ile nastąpiło takie naruszenie, względnie czy nie zachodzi w danym wypadku wykonywanie przedsiębiorstwa spekulacyjnego". (Dok. nast.)

TO I OWO.

W sprawie końskiej.

Z końcem zeszłego roku poruszył p. Garapich w kilku numerach Rolnika sprawę końską, mianowicie spalił masę kadzidła na cześć angielskich koni. Zdawałoby się, że sprawa tak ważna dla naszego kraju jak hodowla koni, wywoła dyskusyę co najmniej gorącą, jak w zeszłym roku wywołała kwestya krów Schwyze contra Simmenthalery. Stało się jednak inaczej. Odezwał się zaledwo jeden głos i to bardzo słabo w obronie zdyskredytowanych arabów. Jakiż powód tego? Czy nasz rycerski naród, który od niepamiętnych czasów znakomite konie chował, stracił zamiłowanie do hodowli koni? czy niema już u nas w Galicyi komu konie chować? czy może wszyscy hodowcy zostali tak przygnębieni i zasuggestyonowani artykułem p. Garapicha i pochwałami na cześć angielskich koni, że poprostu boją się parę z ust wypuścić?

Nie chcę się kusić na rozwiązanie powyższych pytań, bo na ten temat możnaby tomy napisać, na co ja biedny hreczkosiej nie mam czasu. Nie chcę również nikogo uczyć, ani nikomu wpajać moich przekonań, — zabieram głos li tylko dla dyskusyi i z obowiązku łączności z Rolnikiem.

Gospodaruję już trzydzieści lat, chowam konie na bardzo skromną skalę, tylko z amatorstwa, bo na obszerny chów mię nie stać — i doszedłem do przekonania, że dla nas w Galicyi w naszych warunkach najlepszym użytkowym koniem jest koń arabski. Pod tym względem jestem stanowczym przeciwnikiem konia angielskiego. Powód do tego jest bardzo prosty. Najpierw wiemy to wszyscy, że na angielskich koniach wiele naszej szlachty potraciło majątki, po drugie również nie da się zaprzeczyć, że przez wprowadzenie angielskich reproduktorów chów koni u nas podupadł, a rasa została zdegenerowana.

Na ten temat można wiele dysputować, można zarzucać że ten i ów hodowca lichy materyał sprowadzał, lub fałszywie hodowlę prowadził — wszystko to być może, jednak fakta pozostają faktami i one każdego praktycznego gospoda-

waż nie znali skutecznych środków obrony. A że środki takie istnieją i w dodatku nie są trudne w przeprowadzeniu, przekona się każdy, kto zechce cierpliwie odczytać do końca niniejszy artykuł.

I. Przepisy prawne.

O opodatkowaniu dochodu z gospodarstwa leśnego traktują specyalnie następujące postanowienia prawne:

1) § 163 z dnia 25-go października 1896 Dz. u. p. Nr. 220:

„Przy posiadłości gruntowej będącej we własnym zarządzie, jako dochód ma być uważanym czysty przychód gospodarczy, który się osiąga faktycznie z całego rolnego i leśnego gospodarstwa, jako też z innych gałęzi produkcyjnych z posiadłością gruntową połączonych, a podatkowi zarobkowemu niepodległych oraz praw takich (prawo rybołostwa, polowania itd.)".

2) Artykuł 15 przepisu wykonawczego do IV. działu powyższej ustawy postanawia:

„Przy obliczaniu podległego opodatkowaniu dochodu z lasów należy postępować w sposób następujący:

1. Na przychód należy wpisać:

Sumę otrzymaną w miarodajnym okresie czasu za pozbycie płodów leśnych wszelkiego rodzaju, jako też otrzymane wynagrodzenia za odstąpione osobom trzecim prawa użytkowania lasów.

2. Na rozchód należy wpisać:

Koszta kultury leśnej, ochrony lasu, zarządu lasu, wyrębu, przygotowania i wywozu drzew, tudzież koszta konserwacyi budowli (leśniczówek, mostów, dróg).

3. Nie liczy się:

Wyników nadzwyczajnych wyrębów przechodzących zakres prawidłowego użytkowania, o ile one stanowią zrealizowanie kapitału zakładowego, a nie są tylko ściągnięciem przychodów (plonów) gospodarstwa leśnego nagromadzonych w poprzednich latach.

Postanowienie to nie stoi jednak na przeszkodzie poczytywaniu według okoliczności (por. art. 4 l. 4) dochodu z wyrębów pierwszego rodzaju za zysk z interesu spekulacyjnego, oraz zeznaniu i opodatkowaniu go jako zysk taki.

Koszta zalesienia wolno tylko o tyle liczyć o ile chodzi o utrzymanie dotychczasowego stanu lasu, nie zaś o zalesienie nowych, dotychczas niezadrzewionych powierzchni celem rozszerzenia obszaru leśnego".

Pomijam te przepisy prawne, które dotyczą wszystkich źródeł dochodowych, gdyż ramy artykułu niniejszego na to nie pozwalają.

II. Praktyka podatkowa.

Przyjmując za regułę, że przychody z gospodarstwa leśnego są chwiejne, praktyka, ustalając dochód podległy opodatkowaniu, sumowała (w myśl § 156) kwoty dochodowe z trzech lat ostatnich, dzieliła je przez trzy i tę kwotę brała za podstawę opodatkowania. Taki proceder, zgodny z ustawniczemi przepisami nie spotykał zresztą opozycyi ze strony opodatkowanych, o ile kto wyrębywał co roku mniej więcej jednakowe sekcye lub ilości drzewa.

Ale takich szczęśliwców, którzyby mogli sobie pozwolić na podobny systematyczny sposób gospodarki, jest u nas niewielu. Na porządku dziennym zdarzają się u nas raczej wyręby znaczniejszych obszarów leśnych, zazwyczaj tylko częściowo rębnych. W takich wypadkach pierwotna praktyka była tego rodzaju, że całą cenę kupna wliczano do podstawy opodatkowania i wyprowadzano trzyletnie przecięcie, strącano wprawdzie z tej ceny koszta zalesienia, ale rzadko kiedy czyniono to z powodu zrealizowania kapitału zakładowego, albowiem ogółem opodatkowani nie umieli należycie uzasadnić, czy i o ile nastąpiło naruszenie kapitału zakładowego. Nie umiały tego również komisye podatkowe, a widząc bezskuteczność swoich usiłowań, załatwiały zwykle sprawy ugodowo strącając znaczniejsze kwoty na wydatki zalesienia i administracyi. Praktyka spotkała się jeszcze z innemi trudnościami prawnemi. I tak n. p. A. odziedziczył w roku 1900 majętność leśną i sprzedał zaraz pewną przestrzeń leśną do wyrębu za 150.000 K. w następnych zaś latach nie miał już z gospodarstwa leśnego żadnego dochodu.

Przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego obliczano dochód z tego źródła następująco:

1) na rok 1901 w kwocie 150.000 K.

2) na rok 1902 w kwocie $\frac{150.000}{2} = 75.000$ K.

3) na rok 1903 w kwocie $\frac{150.000}{3} = 50.000$ K. razem zatem A. zapłacił podatek od 275.000 K. jakkolwiek otrzymał tylko kwotę 150.000 K.

Pokrzywdzenie opodatkowanego było tak rażące, że następnie praktyka musiała się uciec do analogicznej interpretacyi z § 171, który postanawia, że „odsetki zawarte w nieoprocentowanych wierzytelnościach, przy których ma być zwrócony wyższy kapitał, jak pierwotnie był dany, mają być doliczone do dochodu z tego roku, w którym wraz ze zwrotem kapitału będą odebrane". Uważano więc taki dochód z lasu, jako dochód stały, albo podobny do dochodu z wygranych loteryjnych, losowych itp. i opodatkowano go tylko raz, a mianowicie w roku następnym po faktycznem uzyskaniu. Tak więc w wymienionym przykładzie A. zapłaciłby raz tylko podatek od dochodu 150.000 K. i to w roku 1901.

Obecnie wrócono do praktyki pierwotnej, sprzedaż zaś drzewostanu uważa sie w zasadzie tylko wtedy za zrealizowanie kapitału zakładowego (wolne od opodatkowania), gdy się go sprzedaje w stanie nierębnym celem dokonania dozwolonego korczunku albo z przyczyny szkód elementarnych, np. pożaru, żeru owadów itp.

Zresztą wyczekuje nadaremnie praktyka, aż który z opodatkowanych w innych wypadkach uzasadni naruszenie kapitału zakładowego, a Trybunał administracyjny uzasadnienie takie uzna za wystarczające.

To oglądanie się praktyki podatkowej na orzeczenia Trybunału administracyjnego zniewala mnie do zacytowania w wyciągach najważniejszych orzeczeń dotyczących tej materyi prawnych.

Poznamy z nich powody dotyczącej praktyki podatkowej, a zarazem środki do zaradzenia wadliwościom tejże i do ustalenia jednolitego, i sprawiedliwego systemu postępowania.

III. Orzeczenia Trybunału administracyjnego.

1. Orzeczenie z dnia 4. lutego 1901 L. 925.

Albert hr. Cetner sprzedał w 1898 roku 2500 dębów za 100.000 K. Do opodatkowania przyjęto tylko kwotę 10.000 K. resztę zaś, tj. 90.000 K. uznano za pozbycie części majątku i jako takie wolne od podatku w myśl § 159. Na zażalenie przewodniczącego komisyi apelacyjnej zniósł Trybunał orzeczenie komisyi apelacyjnej, albowiem podstawa uwolnienia od podatku, a zatem w niniejszym wypadku naruszenie kapitału zakładowego, po-

jednorocznego ochotnika, dla młodzieńca zwłaszcza tego, który ma zamiar poświęcić się rolnictwu — czas zaraz po egzaminie dojrzałości uważałbym za najodpowiedniejszy. Rok takiej służby wojskowej dla młodzieńca może mieć dodatni wpływ nie tylko na rozwój jego sił fizycznych, ale i na przyzwyczajenie się i stosowanie do przepisów i rygoru, do punktualności, które, razem wziąwszy, mają do pewnego stopnia także zastosowanie i w gospodarstwie wiejskiem. Po tym roku służby wojskowej powinien dopiero młodzieniec odbyć jednoroczną praktykę rolniczą wstępną, o jakiej wyżej wspomniałem. Ta nie będzie mu już może tak pod każdym względem trudną i przykrą, jeżeli wstąpi do niej już przyzwyczajony do fizycznych trudności i niewygód.

Jak już wyżej wspomniałem podczas tej wstępnej praktyki ma młodzieniec przyjść do pewnej świadomości i poznania samego siebie — czy może i pragnie poświęcić się dalej fachowemu kształceniu rolniczenu, czy też woli sobie obrać inny zawód. — Gdyby nawet przyszedł do tego przekonania że lepiej poświęcić swe siły w innym kierunku to zawsze jest jeszcze czas na inne kształcenie, po tej praktyce wstępnej, aniżeli gdyby młodzieniec bez własnej ochoty i inicyatywy, ale może za namową lub z konieczności poświęciwszy się rolnictwu dopiero znacznie później, bo poniewczasie miał żałować swego kroku. Praca w każdym zawodzie jeżeli z zamiłowania i własnej chęci jest wykonywaną, wychodzi nie tylko na pożytek pracującego, dając mu zadowolenie wewnętrzne — ale wychodzi na pożytek społeczeństwa i kraju. Ale i przyznajmy, że bardzo wielu z młodych ludzi, którzy poświęcają się rolnictwu lub się temu zawodowi poświęcili nie poszli w tym kierunku z prawdziwego zamiłowania, ani z pewną świadomością, co ich czeka i do jakiego celu dążą. Czyż nie spotykamy się często dosyć z odpowiedziami, że ten lub ów młodzieniec obiera sobie zawód rolniczy, bo w tym lub owym zakładzie naukowym otrzyma łatwiej większe stypendyum? A ten lub ów słysząc i znając gospodarstwo tylko z opowiadania jego pięknych stron, że można konno się przejechać i swobodnie zapolować, lub dlatego, że jest synem właściciela dóbr, pomimo, że w mieście wychowany — z idealnemi wybujałemi marzeniami poświęca się temu zawodowi? Albo — obiera młodzieniec ten zawód na życzenie familii traktujac go jako zatrudnienie uboczne, a natomiast kształci się z zamiłowaniem w innym kierunku fachowym. — Pomiędzy młodzieżą kształcącą się w szkołach rolniczych takich jest wielu — a przyznam się, że z takich pracowników, fachowo tęgich, zamiłowanych gospodarzy nie otrzymamy. — Zapewnie, trafia się że młodzieniec podczas studyów rolniczych nabierze zamiłowania do tego zawodu, ale to rzadki wypadek — po większej części z tych marzycieli wychodzą ze szkół gospodarze powierzchowni bardzo — niejednokrotnie zniechęceni do rolnictwa, którzy wszystkiem innem zajmować się będą, a najmniej pracą około roli. — Czyż więc w takim razie nie szkoda tych młodych sił użytych w niewłaściwym kierunku, które później nie dadzą korzyści? A na odwrót biorąc, wielu znów młodzieńców czujących może w sobie zapał i ochotę do rolniczego zawodu, nie obiera go tylko dlatego, że są przez innych zrażani i odmawiani — ale mimo chęci muszą poświęcić się karyerze urzędniczej. Czyż znów i takich sił nie szkoda — takich może najbardziej zamiłowanych pracowników, z których pracy kraj mógłby mieć korzyści, a rolnictwo gorących orędowników?

Szanowni czytelnicy ziemianie raczą mi przyznać słuszność, że niestety tak się dzieje po większej części, jak tu wyżej powiedziałem. A to szkoda, cierpi na tem rolnictwo samo, cierpi na tem kraj cały.

Skutki tego są potem, że mamy w następstwie coraz to mniej zamiłowanych fachowych pionierów rolnictwa. Średnia własność upada, majątki przechodzą z rąk do rąk, lekkomyślności za wiele, obrachunku prawie żadnego — ciężary coraz to większe — długi, ale za to miasta przepełnione są tymi rolniczymi marzycielami, szukającymi pracy przy biurku w obcym sobie zawodzie!

Czy to nie żal, czy to nie z krzywdą dla tego na wskroś rolniczego kraju, który jedynie na podstawie rolnictwa i przemysłu rolniczego może się wzbogacić, a gospodarzom dać egzystencyę?

Fachowych, zawodowo wykształconych gospodarzy nam potrzeba — a przedewszystkiem zamiłowanych, mających dużo hartu, aby lada niepowodzeniem się nie zrażali, ale z ideą, racyonalnie, z korzyścią dla siebie i dla kraju pracowali. Nie przeczę — że nie można brać wszystkiego pod jedną miarę — że nieraz vis major zmusza obywatela gospodarza do opuszczenia ziemi i zwinięcia gospodarstwa, ale niejeden rolnik mógłby się utrzymać, gdyby tylko chciał umiejętnie postępować a kochał swój zawód. Niech więc wstępują do szkół rolniczych młodzieńcy którzy czują miłość do tego zawodu — bo czy będą później samoistnie gospodarowali, czy też będą urzędnikami rolniczymi oddając swą wiedzę i pracę drugim — to w każdym razie na jednem i na drugiem stanowisku, miłując swój zawód, znajdą zadowolenie dla siebie w przekonaniu że pracują z pożytkiem dla społeczeństwa i kraju. Może ktoś zaoponować i powiedzieć, że tego lub owego młodzieńca nie stać materyalnie na to, aby mógł poświęcić się karyerze rolniczej. Pesymiści, zrażeni różnemi niepowodzeniami, twierdzą, że tylko z pełnym workiem pieniędzy, lub z kapitałem w spadku odziedziczonym można się poświęcić rolnictwu.

Gdyby tak było — to zdaje mi się niewielu naliczyćbyśmy mogli gospodarzy wiejskich. — Bez kwestyi pieniądz w rolnictwie odgrywa rolę, ale nie sumy — nie koniecznie wielkie kapitały są potrzebne, lecz fachowa wiedza, chęć do pracy i zamiłowanie, skromność w wydatkach — obrachunek — te czynniki są potrzebne i nieodzowne. Jeżeli między młodzieżą znajdziemy prawdziwie chętnych do pracy, to popierajmy ich materyalnie gdy są ubodzy. Znajdą się stypendya, fundacye, których mnóstwo Wys. Sejm i Wydział krajowy przeznacza dla młodzieży kształcącej się w szkołach rolniczych. — Pesymizm więc, dość rozpowszechniony u nas w tym kierunku, nie ma racyi bytu — potrzeba trochę dobrej woli i chęci, a należytego zrozumienia fachu rolniczego. (Dok. nast.)

Opodatkowanie dochodu z gospodarstwa leśnego.

Ustawa o podatku osobisto-dochodowym mieści w sobie wiele miejsc niejasnych, do których należą postanowienia o opodatkowaniu dochodu z gospodarstwa leśnego. Stan taki powoduje dla opodatkowanych od szeregu lat stosunkowo bardzo znaczne szkody materyalne, a usiłowania ich dotychczasowe, aby się od pokrzywdzenia obronić pozostały bezskuteczne, przeważnie tylko dlatego, ponie-

rza i praktycznego hodowcę mogą odstraszyć od angielskich. Dlaczegoż mamy tyle kalek koni po angielskich ogierach?

W akademii rolniczej uczono mię i czytałem w dziełach (nie pomnę w których, bo w tym względzie nie mam pamięci), że rasa arabska jest s t a ł ą (konstant), to z. przez setki lat w swoich przymiotach u t r w a l o n ą, bo w czystości chowaną. Zaś rasa angielska jest s z t u c z n i e i o wiele później wyprodukowaną. Dlatego nie mówiąc o wyjątkach, ale na ogół biorąc — araby stałej przelewają swoje przymioty, a w mojej długoletniej praktyce przekonałem się, że względnie niezły arab, t. z. średniej klasy, puszczony na lichy materyał p o p r a w i a go, podczas gdy średniej klasy anglik psuje go. A ponieważ dobrych wysokiej klasy angielskich ogierów mamy bardzo mało, bo są za drogie i stanowimy klacze przeważnie lichymi anglikami. dlatego i produkta po nich są przeważnie kaleki.

Przed trzydziestu laty kupiłem ogiera araba w Izydorówce, po którym do dzisiejszego dnia mam konie, wyróżniające się harmonijną budową, poczciwością, wytrwałością, któremi pracuję w polu, zaprzęgam do wózka i do powozu. Takie konie uważam dla małego i średniego właściciela ziemskiego w naszym klimacie, w naszych warunkach, i przy naszej służbie za najodpowiedniejsze i uniwersalne. Przed kilkunastu laty odwiedziłem pewnego hodowcę i wywiązała się między nami dysputa w kwestyi końskiej. Szanowny gospodarz trzymał stronę anglików, a ja byłem za arabami. Dla przekonania mię zaprasza do stajni. W pierwszej pokazuje mi kilka ogromnych anglików 4 do 5 letnich, wązkich, chudych i już na kompletnie krzywych nogach. W drugiej stajni przedstawił mi stare araby, fornalki około 20-letnie, ale dobrze i okrągło wyglądające, budowa głęboka, beczkowata, nogi jeszcze zdrowe jak dęby.

Był to nadzwyczaj klasyczny przykład różnicy tych raz koni w naszych warunkach, pomimo to szanowny gospodars trzymał dalej stronę anglików.

Kupując fornalki po jarmarkach i studyując chłopskie konie, najczęściej uważałem, że produkta po arabach odznaczają się harmonijną, silną i głęboką budową, mocnemi i prostemi nogami, krótką pęciną, łatwo się ujeżdżają i dobrze się w ścierwie trzymają. U potomstwa po angielskich ogierach zauważałem wprost przeciwne przymioty.

Z tego, co powiedziałem, nie wynika, abym nie przyznawał racyi bytu angielskim koniom. Mojem zdaniem na chów koni angielskich powinni sobie pozwalać tylko wielcy właściciele, magnaci, którzy mogą utrzymywać porządne stajnie, dobrą i drogą służbę i zakupywać dobry i drogi materyał rozpłodowy, z których będą wychowywać konie oficerskie, konie myśliwskie i kareciane, ale na e k s p o r t, bo u nas w Galicyi już mało takich panów jest, aby takie drogie kupowali. Przed dziesięciu laty czytałem w statystyce, że 64% majątków znajduje się w rękach żydowskich. Do dziś już pewnie będzie do 70% *). Oni już dzisiaj bardzo dobrze przeważnie gospodarzą, powiem że przeważnie lepiej od nas, ale mają ten chwalebny zwyczaj, że wszystko tanio kupują a drogo sprzedają, a zatem i koni angielskich drogo wychowanych przeważnie nie kupują. Reszta 30% własności ziemskiej, to przeważnie średnia własność, często obdłużona, również nie może sobie pozwolić na drogie angielskie karosiery. A ponieważ u nas aklimatyzowany arab jest mniej wymagającym od anglika, dlatego taniej go można wychować i taniej kupić i sprzedać.

Konkludując rzecz, powiadam, że w naszych warunkach, w naszym klimacie dla włościan i średnich obszarów jest koń arabski jako użytkowy najodpowiedniejszy, podczas gdy konia angielskiego uważam u nas w Galicyi jako konia kupieckiego, chowanego na eksport.

Nie chcę o tem nikogo na gwałt przekonywać — ale powtarzam, że to jest moje osobisteprzekonanie. Pan Garapich radzi wyszukiwać dobre chłopskie klaczki i zakładać stadniny w celu pokrywania ich pełnokrwistymi (follblutami) ogierami angielskimi. Czy nie szkoda czasu i atłasu na tak długą procedurę. Czy nie lepiejby było dla angielskich f o l l b l u t ó w wyszukać roślejsze i wyższej klasy matki, aby mieć już odrazu roślejsze i droższe produkta? t. z. zamiast od a, b, c, zacząć od m, n, o, i przyjść prędzej do celu? — a pokrywanie dobrych kobyłek chłopskich zostawić arabom, i taką arabską krajową pepinierę założyć?

Takie jest przynajmniej moje zdanie.

Stanisław Malinowski.

*) Tak źle jeszcze nie jest. (*Red.*).

Znaczenie soli w rolnictwie.

(Z niemieckiego).

Sól znajduje się, jak wiadomo, w pokładach wewnątrz ziemi, w wodzie morskiej, a także jako do śniegu podobny pyłek na stepach, oraz w źródłach słonych naturalnych. Chemicznymi składnikami jest chlor i sód, dlatego też naukowa jej nazwa jest chlorek sodowy. Przeważnie wydobywa się ją z ziemi. Sole sztuczne przeciwnie, w należących do kopalni fabrykach przerabiają się w ten sposób, że zmieloną sól pierwotną zapomocą odpowiednich zabiegów rozpuszcza się poczem następuje krystalizacya soli wyklarowanej.

Sól nie stanowi wprawdzie pokarmu ani dla zwierzęcego, ani dla roślinnego organizmu, ale w obydwu wypadkach rozkłada w ten sposób pożywne materye, że organizm łatwiej je przyjmuje i przyczynia się do wzmocnienia takowego. Następstwem tego jest pomyślny rozwój tak zwierząt jak roślin. Nie wszyscy umieją jeszcze dostatecznie ocenić pożytek wynikający z racyonalnego dodawania soli do paszy, chociaż przyznać należy, że postęp w tym kierunku jest wielki. Na dorosłe bydlę należy liczyć rocznie 20 klgr. soli, dla młodzieży bydlęcej 4 klgr. Potrzeba dawania soli bydłu tłómaczy się tem najlepiej, że człowiek, który sobie stosownie do swej potrzeby i upodobania pokarmy wybiera, nie chciałby pewnie jadać co dzień niesłonej zupy, chleba i t. d. Zwierzę przywiązane do żłobu, potrzebuje tak samo soli, ale swego pragnienia objawić nie może, ani umie i skazane jest w tym kierunku na to, co jego pan dać mu zechce. Natura jednak upomina się o swoje prawa. Zwierzę na wolności radzi sobie wyszukując rozmaite zioła, korzonki i trawę, sól zawierające, lub też pije ze słonych źródeł.

Troskliwy gospodarz zna różnicę pomiędzy paszą ubogą lub też zasobną w sól i odpowiednio do potrzeby soli dodaje. Może też śmiało liczyć na korzyści wynikające z takiego sposobu postępowania. Ponieważ rozwój i utrzymanie organizmu zwierzęcego polega na tych samych prawach natury, co u człowieka, a ten ostatni przy wadze 50—100 klg. spotrzebowuje 5—6 klg. soli rocznie, zatem z tego wynika, że zwierzę potrzebuje 5 klg. soli, na 100 klg. wagi. Chcąc wyliczyć wszystkie korzyści wynikające z dodawania soli, wspomnieć należy o ułatwionem trawieniu, zwiększonej ochocie do jedzenia, obfite wytwarzanie krwi i dobre jej krążenie, oraz zdrowy rozwój organizmu, posiadającego znaczną odporność wobec szkodliwych wpływów. Zwierzęta lenią się o wiele szybciej, a zwierzęta czysto utrzymane mają przez rok cały sierść błyszczącą. Mięso ich jest o wiele smaczniejsze i delikatniejsze, niżeli tych, którym soli dawano mało, lub wcale nie dawano. Skóra zwierząt zabitych jest daleko mocniejsza, wełna owiec delikatniejsza i obfitsza. Krowy dają więcej mleka, a mleko to lepsze jest dlatego że zawiera więcej tłuszczu. Bydło rzadziej choruje a choroby mają wogóle lepszy przebieg. Najlepszym zaś dowodem, jak zwierzęta sól lubią, jest spostrzeżenie zrobione przez myśliwych, że zwierzyna nieraz bardzo dalekie robi wycieczki w wysokie góry, gdzie może lizać kamienie pewną zawartość soli posiadające.

Zauważono również, że w tych obwodach leśnych, gdzie zwierzyna słoną żywność znaleźć może, lub gdzie jej takowej dostarczają, stan zdrowia i energii tych stworzeń jest daleko lepszy, niżeli tam, gdzie jej brakuje. Znaną jest rzeczą, że gołębie piją gnojówkę, ponieważ takowa sól zawiera. Mniej dobra, a nawet zepsuta już pasza, może z dodatkiem soli (1000 części siana a 2 części soli) z dobrym rezultatem zostać spożytkowaną. Cielęta, którym sól wcześnie ale racyonalnie dawać zaczęto, łatwiej się odłączają i chętniej przyzwyczajają do innej paszy. Byłoby jednak nierozsądnem dawać cielętom sól jako środek przeczyszczający, ponieważ mogłoby nastąpić zapalenie błon żołądka i wnętrzności, często kończące się śmiercią. Zwierzęta, które sól dostają, chę-

tnie piją wodę, przez co krew staje się rzadszą, a skutkiem tego następuje szybsza zamiana materyi. Sól ma także wielkie znaczenie w chowie drobiu, gdyż i tu również zużytkowanie paszy, wytwarzanie soków, wzrost produkcyi zwierzęcej i t. d. zwiększają się. Jeżeli rozważymy nadzwyczajne korzyści, które uzyskujemy przez dodawanie soli do karmy zwierząt, w porównaniu do kosztów zupełnie nieznacznych, to pojąć nawet trudno, dlaczego używanie soli w stajni nie jest tak rozpowszechnionem, jak w kuchni. Dziwnem się również wydaje, dlaczego tylko niektórym gatunkom zwierząt sól dają i to tylko od czasu do czasu.

Nawiasem wspomnieć musimy, że mając dużo nadpsutych kartofli, których tak szybko zużytkować nie można, aby je uchronić od zupełnego zepsucia należy takowe solą posypać i wymięszać, a pozostaną czas dłuższy w niezmienionym stanie. Nie wszystkim może wiadomo, że zapomocą soli, można zrobić z starych kartofli nowe. „Fabrykant" wyszukuje w pewnej ilości kartofli starych okazy o ile można najpodobniejsze, napełnia nimi worek i mięsza z grubo tłuczoną solą. Przez pół godziny potrząsa się stale workiem, a następnie pozostawia w spokoju do następnego rana. W ten sposób urządzone kartofle, myją następnie, poczem figurują na wystawach sklepowych jako młode kartofle, sprzedające się po wysokich cenach.

Na zasadzie ustawy podatkowej sól bydlęca musi być denaturowaną, co niektórzy uważają za szkodliwe — jestto jednak przesądem, ponieważ denaturowanie to nie może wywierać ujemnego wpływu. Wskazanem jest dokładne wymieszanie soli z karmą, uważamy zaś za rzecz zupełnie nieracyonalną, z chwilą wyjścia na pastwisko zupełnie sól usunąć, gdyż taka nagła zmiana, źle może oddziałać na czynność żołądka i kiszek. Niektórzy rolnicy, rozpuszczają sól w wodzie i koniom dają jako napój. Niektórzy też robią wielką różnicę między solą kamienną, a warzonką, ale niema żadnej racyonalnej podstawy — 1 klg. soli kamiennej przedstawia tę samą wartość, co 1 klg. warzonki. Pozostając dłużej na składzie, sól kamienna tę ma korzyść, że jest sucha, podczas gdy warzonka zawiera pewien procent wilgoci. Zresztą niema różnicy, jest tylko rzecz przyzwyczajenia, ale wszak prawda, że nie zależy na tem, czy kary, siwy czy kasztan idzie w zaprzęgu, jeżeli wartość ich jednakowa. Dawki dzienne soli, powinny wynosić: dla koni 10—20 gr., dla krów mlecznych 15—30 gr., dla wołów opasowych 40—70 gr., dla owiec 2—4 gr., dla baranów 3—6 gr., dla kóz 10 gr., dla świń 3—9 gr.

Ponieważ ważenie soli zabiera dużo czasu, należy wybrać naczynie na sól, którego waga byłaby dokładnie znaną, aby zawsze dawać równą ilość, uwzględniając liczbę zwierząt.

Sól istnieje w handlu jako nawóz, nie jest ona jednak właściwie nawozem, jest ona raczej środkiem rozkładającym i rozpuszczającym znajdujące się w ziemi i nawozie części składowe, stanowiące pożywienie dla roślin, aby takowe mogły je łatwiej przyjmować i zużytkować. Że sól ziemię wyjaławia, jest pojęciem błędnem — ziemię mogą wyjałowić tylko wyprodukowane na niej rośliny, jeżeli się następnie nie doda jej tego, co te rośliny zabrać musiały — jednak sama sól dla ziemi nie wystarczy — wtedy dopiero urodzaju można się spodziewać, kiedy oprócz solą ziemia i zresztą obficie nawiezioną została. Na 1 ha liczy się 150—450 klg. soli. Corocznie jednak znaczną ilość potażu zabierają ziemi rośliny — i tak na przestrzeni 1 ha zasianego pszenicą 40 klg., żytem 50 klg., jęczmieniem 35 klg., owsem 70 klg., wyką 95 klg., czerwoną koniczyną 85 klg., kartoflami 100 klg., rzepakiem 60 klg. i t. d. Z tych cyfr, w przybliżeniu tylko zestawionych, widzimy, jak ważnym jest także potaż obok soli.

Najważniejszemi solami nawozowemi są kainit i karnalit — pierwszy, szczególnie u nas używany, jest połączeniem siarczanu potażu, siarczanu magnezyi, chlorku magnezyi i wody. Oprócz tych są jeszcze sole skoncentrowane, będące wytworem sztucznym. Porą najodpowiedniejszą do zastosowania soli jako nawozu jest ta, kiedy sól może się dokładnie rozpuścić, zanim roślina dojdzie pewnego stopnia rozwoju; tym sposobem uniknie się bezpośredniego jej zetknięcia z większą ilością soli, co przy nieuważnem rozsiewaniu bardzo łatwo stać się może. Na łąki najodpowiedniejszą jest późna jesień lub zima, gdyż sól na śniegu powoli się rozpuszcza i w stanie płynnym, rozcieńczonym, tak, że nawet przy niedbałem rozsiewaniu nie wyniknie stąd szkoda dla roślin.

Przy uprawie roli obecność soli w ziemi sprawia także rozpuszczalność innych mineralnych części składowych i czyni je łatwemi do zużytkowania przez rośliny. Jednak należy zauważyć, że bezpośrednio z rośliną stykająca się sól, zwłaszcza w stanie stałym, niszczy u tych ostatnich siłę kiełkowania, a ziemię czyni nieurodzajną. Z tego powodu używa się jej w celu zniszczenia mchów i chwastów. W ziemi sól działa jako nawóz pośrednio, albo w ten sposób, że stanowiące żywność roślin składniki, jak sole wapienne, fosforany i t. p., rozpuszcza i w ruch wprowadza składniki pożywne, lub też, że działając mechanicznie na żywność roślin, sprawia, że nawozy na powierzchni ziemi się znajdujące szybciej w głąb wsiąkają i tam tym roślinom szczególnie za żywność służą, które mają długie korzonki. Trzeba przytem obserwować właściwości ziemi: na ziemię tłustą, sowicie zaopatrzoną w pożywne składniki, sól działa korzystnie, rozpuszczając takowe i ułatwiając wsiąkanie w ziemię. Na ziemi jałowej, piasczystej i rozpuszczalnej, szczególnie gdy samą tylko sól użyjemy, zabiera ona zbyt wiele pożywnych składników z sobą w głąb, co dla roślin z krótkiemi korzonkami jest niekorzystnem. Razem z ziarnem soli wsiewać nie można, ponieważ wpływa na utratę zdolności kiełkowania. Jeżeli rozsieje się ją na miesiąc lub dłużej przed uskutecznieniem zasiewów, wtedy dobrze działa; jeżeli ziemia jest urodzajną, to można ją rozsiać w jesieni pod zasiew wiosenny, ale przy gorszym gatunku ziemi między rozsianiem soli i uskutecznieniem zasiewów, nie powinien istnieć tak długi przedział. Jednak zawsze czekać należy z siewem, dopokąd deszcz soli nie rozpuści i nie wprowadzi jej w głąb ziemi, aby zbożu szkodzić nie mogła.

Skutkiem polewania gnojówką trawników w pobliżu domu położonych, wyrasta jak wiadomo gruba, szorstka trawa, którą zwierzęta jedzą niechętnie i tylko w braku lepszej paszy; otóż jeżeli takie trawniki posypie się od czasu do czasu solą lub skropi lekkim roztworem soli, to otrzymujemy doskonałą trawę, z pewną przymieszką koniczyny, a szorstka trawa wskutek dodatku soli, zginie. Łąki, na których sól została rozsypaną, wydają nie tylko więcej, ale znacznie lepszego siana, lepszy zaś jeszcze rezultat otrzymamy, jeżeli zmięszamy sól z popiołem, wapnem, gipsem, kompostem lub sztucznym nawozem.

Sól więc ma także znaczenie jako nawóz roślinny, jakkolwiek to znaczenie musi być ograniczonem.

Doświadczenia uczą nas, że zbiór z hektara znacznie wzrasta, n. p. na łąkach o 3195 klg. przy uprawie jęczmienia, o 670 klg. owsa, 880 klg. pszenicy, 300 klg. ziarna i 1300 klg. słomy — przy uprawie buraków pastewnych o 3550 klg. i t. d. Nie ulega wątpliwości, że przy umiejętnem zastosowaniu soli w rozmaitych gałęziach rolnictwa, dochody są znacznie wyższe, bo ziemia jest w stanie więcej wyprodukować. Jeżeli nawet braknie czasu na dokładne obliczenie zwyżki, to już zewnętrzny stan, tak w trawie, jak w ziarnie, udowadnia dostatecznie, jak sól działa na ziemię, na której została rozsianą. Ze względu na to, że plony odbierają ziemi najcenniejsze jej składniki, nie chcąc prowadzić rabunkowego gospodarstwa, musi się je zapomocą sztucznych nawozów ziemi przywrócić, sole zaś należą również do tych składników. Z rozmaitych stron podnoszą się głosy, używaniu sztucznych nawozów przeciwne i to nawet z ust takich osobistości, które ze względu na swe stanowisko towarzyskie, wielki wpływ wywrzeć mogą. Zapewne, że niedobrze jest, kiedy rolnik zbyt skwapliwie sprowadza sztuczne nawozy, posiadając do dyspozycyi własny nawóz stajenny, jednak nie należy się znów tak bardzo opierać użyciu nawozów sztucznych, które zostały już wypróbowane.

Głównem bowiem zadaniem rolnika, jest obok wyborowego nasienia i odpowiedniej uprawy, stworzyć, podnieść i utrzymać urodzajność ziemi przez dodanie jej odpowiednich składników.

L. K....n.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.
(A. JERMOŁOWA).

XVII.

Aby módz wydać sąd sprawiedliwy o naturze gruntu, należy znać jego fizyczne i chemiczne własności. Jeżeli jest rzeczą niewątpliwą, że analiza chemiczna nie wystarcza do określenia stopnia urodzajności, to jednak daje nam ona pewne wskazówki, zwłaszcza jeżeli porównamy wynik analizy wykazujący, z jakich pierwiastków się składa dany grunt, z wynikiem analizy innych gruntów, których własności są nam już znane. Dlatego moje uwagi o czarnoziemie rozpoczynam od wyników analizy, wybierając z pomiędzy stosów rozmaitych rozbiorów, jakie mam pod ręką, ten, który został przeprowadzony w moim majątku pod Woroneżem, a to z tego powodu, że może być uważanym za typowy w kwestyi czarnoziemu. Ale przedtem jeszcze muszę wspomnieć o charakterystycznym rysie czarnoziemu, to jest o jego bogactwie, pod względem materyi organicznych, humusu, któremu zawdzięcza swój czarny kolor, jakkolwiek zawartość tego składnika jest bardzo rozmaitą w różnych okolicach olbrzymiej przestrzeni, na jakiej się rozciąga, co jest powodem rozmaitości koloru gleby. Otóż podług studyów dokonanych co do czarnoziemu przez prof. Sibiricowa, zawartość humusu zmienia się, a to w stosunku 4—10%, niekiedy dochodzi nawet do 16%, podczas gdy wszystkie inne gatunki ziemi zawierają go najwyżej do 5%, a często mniej, jak to ma również miejsce w większej części gruntów w Europie zachodniej, z wyjątkiem ziem torfiastych. Analiza przeprowadzona w moim majątku wykazała 10%, co udowadnia, że należy do najlepszych w tym gatunku, jest niemniej bogatą w azot. Dokładniejsze badanie chemicznego składu tej ziemi, przeprowadzone przez jednego z naszych najznakomitszych agronomów, prof. Kosticzewa, którego, będąc ministrem, powołałem na stanowisko generalnego dyrektora rolnictwa, wykazało następujący wynik badań dokonanych na dwóch próbkach ziemi, wziętych z dwóch rozmaitych miejsc w tym samym majątku.

W 100 częściach ziemi wysuszonej na powietrzu:

	I.	II.
Wody	8·12%	10·75%
Składniki ziemi suchej:		
Straty skutkiem zwapnienia . .	14·70 „	14·95 „
Składników mineralnych . . .	85·30 „	85·05 „
Z tych rozpuszczalne w kwasie glinka i niedokwas żelaza . . .	11·86 „	12·03 „
Wapno	1·62 „	1·36 „
Niedokwas manganezu	0·30 „	0·38 „
Potaż	0·80 „	0·69 „
Magnezya	0·58 „	0·79 „
Sód	0·08 „	0·07 „
Kwas siarkowy	0·09 „	0·10 „
Kwas fosforowy	0·19 „	0·19 „
Krzemionka (rozpuszczalna w roztworze węglanu sody)	14·11 „	14·93 „
Ogółem . .	29·63%	30·43%
Składniki, na które kwas i węglan sody nie działa (t. j. piasek i glina	55·40%	54·60%

Badania w kierunku siły absorbującej wykazały, że 50 gram. ziemi suchej absorbowały:

	I.	II.
Poddane chemicznemu działaniu 200 sześciennych centymetrów roztworu saletrzanu wapna $Ca(NO_3)_2$, zawierających 0·229 gr. CaO	0·0274 gr.	0·0232 gr.
Poddane chemicznemu działaniu 200 sześciennych centymetrów roztworu soli amoniakalnej, zawierającej 0·2629 amoniaku	0·1114 „	0·1097 „
Wreszcie poddane chemicznemu działaniu 164 cm. sześciennych płynnego fosforanu wapna, zawierającego 0·1058 gr. kwasu fosforowego . .	0·0484 „	0·0476 „

Ziemia ta może być uważana również za obfitującą w potaż, gdyż czarnoziem podolski w Uladówce, rozbierany niegdyś przez prof. Grandeau, wykazał zawartości potażu 0·25%, podczas gdy tu wynosi 0·69%—0·80%. Zawartość kwasu fosforowego jest średnia (0·19%), ponieważ p. Grandeau cytuje przykłady, kiedy czarnoziem zawierał 0·29%, a wiadomo nam, że istnieją ziemie, posiadające składnik ten w znacznie większej ilości, jakkolwiek nie odznaczają się wcale większą urodzajnością z tego powodu.

Analizy te dowodzą raz jeszcze, że pod względem składu chemicznego, zwłaszcza co do składników mineralnych, czarnoziem nic nadzwyczajnego nie przedstawia, nic, co mogłoby mu nadawać charakter ziemi wyjątkowo urodzajnej. Fakt ten zresztą od dawna został stwierdzonym; mogę powołać się pod tym względem na opinię wyrażoną przez prof. Dehéraina, który powiada w swoim „Cours de chimie agricole", że „jeżeli się porówna składniki czarnoziemu rosyjskiego z francuskim (np. w okolicach Brie), nie znajdziemy nic, coby nam pozwalało wytłómaczyć ogromną różnicę ich urodzajności, a przecież gdyby ziemia w okolicach Brie przestała być nawożoną, zaczęłaby wkrótce wydawać nędzne plony, podczas gdy rosyjski czarnoziem bez nawozu, przez długi szereg lat nieraz, obfitych dostarcza zbiorów".

Bogactwo czarnoziemu w składniki humusowe, a temsamem w azot, niewiele nam pomaga do rozwiązania tego zagadnienia, gdyż wiemy, że humus nie może służyć bezpośrednio za pożywienie dla roślin i że azot, wchodząc w skład organicznych pierwiastków ziemi, nie więcej przynosi im w tym względzie pożytku, tem bardziej, że ziemia czarna nie wytrzyma porównania z ziemią torfiastą naprzykład, o czem już pierwej wspominałem. Nie zrobiliśmy zatem w tym względzie ani kroku naprzód, „e pur si muove", a przecież czarnoziem słusznie musi być uważanym za najurodzajniejszy ze wszystkich znanych gatunków ziemi gdyż byle tylko warunki fizyczne były pomyślne, daje on zawsze dobre plony, a niekiedy nawet urodzaj nadzwyczajny, bez żadnego nawozu, jeżeli zaś po długich latach zaczyna się wyczerpywać, wystarczy parę lat wypoczynku, które przecież z zewnątrz nic jej nie przynoszą, coby jej siłę rodzajną podnieść mogło, aby urodzajność powróciła i szereg dobrych lat rozpoczął się na nowo.

Jak już wspominałem, nawóz nie zawsze wywiera na czarnoziem wpływ, jakiego oczekujemy; skutki sztucznych nawozów mineralnych są jeszcze mniej pewne; w dobrych latach, dostatecznie wilgotnych, a niezbyt gorących, zwyżka urodzaju, jaką im zawdzięczamy, może zaledwie pokryć koszta poniesione, zwłaszcza co do zboża, a w złych latach nie mają one żadnego wpływu i nie mogą zwalczyć zgubnych skutków posuchy. Tylko o nawozach azotowych nie można tego powiedzieć, które w formie siarczanu amoniaku lub saletrzanu przyczyniają się do pomyślnego wyniku, a działanie ich okazuje się szczególniej w szybszym wzroście roślin i ich bujności; ale nie mówiąc już o zbyt wysokiej cenie tych nawozów, skutek wprowadzenia materyi azotowych do ziemi, w której zawartość azotu jest już znaczna, niewiele wpływa na rozjaśnienie kwestyi, którą obecnie się zajmujemy.

Profesor Dehérain starał się wytłumaczyć urodzajność czarnoziemu grubym pokładem ziemi urodzajnej. Prawdą jest, że pokład czarnoziemu wynosi nieraz metr a nawet więcej, ale prymitywne narzędzia rolnicze, których nasi włościanie używają, powierzchownie tylko są w stanie ziemię poruszyć, a korzenie zbóż przeważnie u nas uprawianych z trudnością tylko przebijają grunt narzędziami rolniczemi niewzruszony; zresztą głębokość tej powłoki, jak to już wiemy z doświadczenia, nie odgrywa żadnej ważnej roli w kwestyi urodzajności czarnoziemu, ani w złych ani w dobrych latach, gdy tylko warunki są jednakowe.

Trzeba więc szukać gdzieindziej rozwiązania zagadnienia. Zdając sobie na razie sprawę tylko z chemicznych własności ziemi, znajduję to rozwiązanie w badaniach p. Grandeau co do roli, jaka przypada materyom organicznym, znajdującym się w ziemi, wobec odżywiania się roślin. Stu-

dya, jakie ten uczony ogłosił przed trzydziestu laty, zostały przez sławnego Liebiga uznane za nową fazę w nauce, rzucając nowe światło na czynność, jakkolwiek tylko pośrednią, ale potężną humusu w produkcyi roślinnej. Badania te rozjaśniają nam kwestyę urodzajności, lub, jak już pierwej to nazwałem, rozrzutności czarnoziemu, który pod względem chemicznych składników nie stoi wiele wyżej od innych ziem o znacznie niższej urodzajności.

Niepodobna mi wchodzić tu w szczegóły tej kwestyi. Przypomnę tylko, że jeżeli, zdaniem p. Grandeau, korzenie roślin nie assymilują humusu lub materyi organicznych, to niemniej te ostatnie są ważnymi czynnikami w rozwoju roślin, grając rolę pośredników pomiędzy ziemią a rośliną; zamieniają one, łącząc się, pierwiastki mineralne w rozpuszczalne składniki, które znów z kolei niszczone są przez korzenie roślin, zabierające dla siebie składniki nieorganiczne, a pozostawiające w ziemi spalającą się materyę. Materya ta jest więc rodzajem środka komunikacyi, przeznaczonego do przewożenia pierwiastków mineralnych, którym równocześnie nadaje własność assymilowania i które bez tej pomocy nie mogłyby się stać pożywieniem dla roślin. Głównym powodem urodzajności rosyjskiego czarnoziemu nie jest wcale jego bogactwo składników mineralnych, gdyż pod tym względem wcale nie przewyższa innych, daleko mniej urodzajnych gruntów. ale ma swe źródło w specyalnym stanie, w jakim znajdują się składniki mineralne niezbędne do rozwoju roślin, — t. j. w połączeniu z organiczną materyą ziemi, czyli humusem, którego zawartość w ziemi jest tak znaczna. Gdzie go brak, tam dobroczynną jego działalność wypełnia organiczna materya nawozu bydlęcego; gdybyśmy ten czarny składnik odjęli, czarnoziem stałby się równie jałowym jak są inne ziemie, dopokąd nie doda się go im sztucznie. Jeżeli tego brakuje (lub kiedy wskutek fizycznych warunków, o których później mówić będziemy, nie może działać tak. jak to jest wymaganem), nawozy chemiczne dostarczając nawet obficie ziemi materyi mineralnych, nie mogą działać tak, jak to czynią, kiedy są w połączeniu z materyą organiczną, której charakter został przez p. Grandeau dokładnie określonym. Teorya ta zdaje się usprawiedliwiać wyjątkowe właściwości czarnoziemu, o których poprzednio mówiliśmy.

L. K....n.

Jeszcze o żużlach Thomasa.

Artykuł p. t. „Istota, wartość i działanie Thomasyny“ ogłoszony w Nrze 14 Rolnika, wywołał nadesłany nam polemiczny artykulik p. Ludwika Romanowskiego. Ponieważ polemiki tej nie zamieszczamy musimy się z tego usprawiedliwić. Zaczepiony artykuł jest przekładem z oryginału niemieckiego H. Meiksnera, prezezesa stowarzyszenia rolniczego w Hirschberg, oryginału zamieszczonego w „Landwirthschaftliche Vorträge“ H. Meiksnera, wydanych w Berlinie nakładem P. Pareya — co stwierdza wartość dziełka. W artykule tym wkradły się następujące omyłki drukarskie: 1) wypuszczono podanie źródła pod tytułem, 2) w szpalcie 1-szej str. 181 wiersz 22 od dołu zamiast „nawozu wapiennego“ ma być „potażowego“ (czego łatwo się można domyśleć), 3) na str. 182 w szpalcie 1 wiersz 11 z góry między słowami „rozpuszczalnego“ a „kwasu fosforowego“ wypuszczono słowa „w kwasie cytrynowym“, 4) na str. 182 szpalta 1 wiersz 25 z góry po słowach „żużli Thomasa“ dodać należy słowa „i 400 klg. kainitu“ — Po sprostowaniu tych omyłek druku, względnie opuszczeń w polemicznym artykuliku p. Romanowskiego nie widzimy już materyału do ogłoszenia — bo n. p. zarzut, że połączenie fosforu z tlenem daje nie kwas fosforowy lecz bezwodnik kwasu fosforowego jest wprawdzie częściowo słusznym, bo dopiero połączenie bezwodnika kw. fosf. z wodą daje kwas fosforowy. Informowaliśmy się jednak umyślnie u pp. profesorów dublańskich, którzy stwierdzili, że powszechnie w rolnictwie i kupiectwie używany wyraz „kwas fosforowy“ (na oznaczenie połączenia fosforu z tlenem) jest i ze stanowiska nauki zupełnie prawidłowym.

(Redakcya Rolnika).

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 21. Jak się odbywa i kiedy zbiór i omłot nasienia koniczyny białej?

Pytanie 22. Czy gorczyca biała należy do roślin, które ściągają azot z powietrza podobnie jak motylkowe, czy nie?

Pytanie 23. Czy można zapobiedz temu, że przymrozki wiosenne, wyciągają młodą ozimine i koniczynę z korzeniem na wierzch co powoduje ogromne spustoszenie wśród ozimin i koniczyn? *A. S.*

Odpowiedź na pytanie 18. Czy kartofle straciły siłę kiełkowania, zależeć będzie od tego, o ile i jak długo przez stojącą wodę były odcięte od dopływu powietrza; w ten sposób bowiem żyjące głąbie ulegają poprostu „uduszeniu“. O ile ten stan zaszedł, sam Szanowny Autor pytania nie będzie mógł określić, cóż dopiero odpowiadający z daleka. Najbardziej więc odpowiedniem byłoby przeprowadzić próbę kiełkowania. — Ażeby jednak rezultat przyspieszyć, należy próbę w ten sposób prowadzić. Około 100 kartofli przed wysadzeniem n. p. na piecu kuchennym około 24 godzin suszyć aż do zwiędnięcia lekkiego, tak, ażeby stały się gąbczaste, potem wysadzić w paczkę drewnianą z ziemią, utrzymywać w ziemi odpowiednią wilgoć i w temperaturze pokojowej lub cieplarnianej kilka dni trzymać.

To będzie odpowiedź szybka i sądzę najpewniejsza.

Ludwik Romanowski.

Ze stołu Redakcyjnego.

W obronie własnej. Na wtorkowem posiedzeniu Komitetu p. Leon Podlewski wystąpił w nader przykry sposób przeciw mnie jako redaktorowi „Rolnika“ za ostatnie ustępy artykułu wstępnego w Nr. 11-ym tego pisma. Nie będę powtarzał mojej odpowiedzi na zarzuty p. Podlewskiego. a tylko w interesie prawdy muszę skonstatować, że w ustępach tych, zaatakowanych w imieniu całego grona członków Towarzystwa, nie było ani cienia imputowanej im ironii. Przeciwnie napisałem to, co myślałem i czułem, i dziwię się, że mogło mnie fałszywie rozumieć to właśnie grono. do którego sam przed objęciem urzędu w Tow. Gosp. należałem, grono z którem łączyły mnie i łączą stosunki przyjaźni i pokrewieństwa.

Podnosząc gorąco dodatnie momenta łączące się z faktem wystąpienia tego grona na widowni życia Tow. Gosp., musiałem zaznaczyć, z czem się nie solidaryzuję. Do zaznaczenia mego zapatrywania mam wszelkie prawo jako wieloletni członek Tow. Gospod., a jako redaktor „Rolnika“ mam obowiązek zaznaczyć opinię większości członków. *Dr. Jan Paygert.*

SPROSTOWANIE.

W korespondencyi W. P. A. Turnaua w Nr. 15 str. 199 wkradły się nast. omyłki druku.

W ustępie „Roboty wiosenne“ zamiast sadzenie 1 morga buraków ma być sadzenie 1 morga ziemniaków.

W ust. żniwa względnie zbiór zamiast skoszenie 1 morga łąki koniem ma być: skoszenie 1 morga łąki lub koniczyny i dalej w tymże ustępie zamiast skoszenie 1 morga łąki koniem ma być skoszenie 1 morga łąki lub koniczyny.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

DODATEK do Nr. 16. „ROLNIKA“

z dnia 13. kwietnia 1906.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Protokół z posiedzenia Komitetu. z dnia 10. kwietnia podamy w następnym (17) numerze.

Z Komitetu.

(Wycieczka do Węgier).

Gdy do tej pory zgłosiło się tylko dwu kandydatów do uczestniczenia w projektowanej na drugą połowę maja wycieczce do Węgier. — Komitet ogłasza, że wycieczkę się odwołuje.

Wystawa targowo-hodowlana.

Przypominamy, że Wystawa targowo-hodowlana bydła rogatego i nierogacizny odbędzie się staraniem Komitetu c. k. galicyjskiego Tow. gospodarskiego we Lwowie w dniach 5—8. maja 1906 r. Wezmą w niej udział hodowcy bydła i trzody chlewnej z całego obszaru działalności Tow. gosp., a więc z wschodniej i środkowej Galicyi. Reprezentowane będą wśród bydła przeważnie rasy Simenthalska i Oldenburgska, wśród świń rasy Yorkshire, które to rasy Komitet Tow. od szeregu lat w kraju rozszerza. Dla rolników naszych i z innych ziem polskich trafia się wyborna sposobnoność nabycia bydła rasowego już aklimatyzowanego, przy znacznem oszczędzeniu kosztów dalekiego transportu, a prawdopodobnie i po znacznie niższych cenach, niż zagranicą.

Gdy zaś na obszarze działalności Towarzystwa gospodarskiego znajduje się dziś 74 obór zarodowych, 407 stacyi rozpłodników, 818 chlewni zarodowych i 331 stacyi knurów, nie można wątpić, że hodowla stanęła już na tym stopniu rozwoju, iż może śmiało z zagranicą rywalizować.

Z jednej więc strony względy czysto materyalne powinnyby skłonić naszych ziemian tak z kraju jak i z innych ziem polskich do jaknajliczniejszego zjazdu — z drugiej strony, łącząc *dulce cum utili*, wystawa ta da sposobność wszystkim interesującym się hodowlą krajową zapoznania się z postępami, jakie w ostatnich kilkunastu latach wykazuje chów bydła rasowego w tej części kraju.

Nie wątpimy, że rezultat Wystawy okaże, jak olbrzymi krok naprzód zrobiliśmy w tym kierunku.

Ustawa o przymusowem ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych.

Rada państwa przyjęła właśnie ustawę o przymusowem ubezpieczeniu oficyalistów prywatnych. Wobec tego, że Izba panów bez kwestyi na to prawo się zgodzi, przeto należy się spodziewać, że ustawa po otrzymaniu Najwyższej Sankcyi. w przeciągu roku wejdzie w życie.

Główne zasady ustawy tej są następujące:

Wszyscy oficyaliści prywatni, począwszy od 18go roku życia, o ile pobierają przynajmniej 600 Kor. rocznej pensyi podlegają przymusowemu ubezpieczeniu. Wyjątek stanowią osoby, które podlegają ustawie o służbie domowej. Dalej stanowią wyjątek oficyaliści prywatni, którzy przekroczyli 55 rok życia i już pobierają pensyę innego rodzaju.

Ubezpieczenie rozciąga się zarówno na ubezpieczenie indywidualne, jak na wdowie i sieroce.

Pieniądze na ten cel dostarcza się we wkładkach miesięcznych, które oficyaliści mają uiszczać w $^1/_3$ a służbodawcy w $^2/_3$ częściach; wysokości ich wymierza się według pensyi uprawnionego do udziału, i według tego rozróżniamy tu 6 klas.

Prawo do pensyi ze względu na wiek ma każdy. kto udowodni 40 lat służby, do pensyi inwalidy każdy, kto służył lat 10. Jako inwalidę uważa się każdego, kto skutkiem jakiegoś nieszczęśliwego wypadku lub umysłowej niezdolności służby swej dalej pełnić nie może, lub jeśli innem zajęciem nie może sobie zarobić przynajmniej 600 Kor. Pensya wdowia wynosi 50% renty męża jako starca lub inwalidy; pensya sieroca 25% w razie śmierci jednego z małżonków 50% w razie śmierci obojga.

Wkładki miesięczne są następujące:

kl.	roczna pensya		wkładka miesięczna	
			oficyalisty	służbodawcy
I	od 600	do 900 K	2 K	4 K
II	„ 900	„ 1200 „	3 „	6 „
III	„ 1200	„ 1800 „	4 „	8 „
IV	„ 1800	„ 2400 „	6 „	12 „
V	„ 2400	„ 3000 „	8 „	16 „
VI	„ wyżej	„ 3000 „	10 „	20 „

Dodatek ze względu na wiek lub niezdatność wynosi:

pensya	po 10 latach	wzrasta rocznie o	tak, że po 40 l. renta wynosi
do 900 K	180 K	9 K	450 K
„ 1200 „	270 „	13·50 „	675 „
„ 1800 „	360 „	18 „	800 „
„ 2400 „	540 „	27 „	1350 „
„ 3000 „	720 „	36 „	1800 „
wyżej 3000 „	900 „	45 „	2250 „

Dla oficyalistów starszych nad 55 lat istnieją osobne przepisy. Płacą oni przepisane wkładki, od których ubezpieczenie płaci 3%. W wypadku niezdolności, dojścia do 65 roku życia lub zostawania dłużej niż rok bez zajęcia wypłaca się uprawnionemu wkładkę i 3%.

Oficyaliści którzy opuszczają służbę prywatną, mogą dobrowolnie zatrzymać ubezpieczenie.

Państwo gwarantuje dodatek 100.000 Kor. na koszta administracyi. Administracya składa się z zarządu centralnego we Wiedniu i zarządów krajowych w odnośnych miastach stołecznych.

Kierowników zarządów naznacza rząd, podczas gdy administracyę wykonywać mają mężowie zaufania rekrutujący się w połowie ze służbodawców, w połowie z pełniących służbę.

Drobne wiadomości.

Pokrzywy jako pasza dla bydła. Jeden z wybitnych niemieckich rolników, używając pokrzyw na karmę dla trzody chlewnej, zaczął czynić doświadczenia ze skarmianiem suszonych pokrzyw (jako siano) u bydła. W piśmie „D. landw. Tierzucht" podaje on bliższe spostrzeżenia w tym kierunku, z których wynika, że użycie siana pokrzyw na paszę dla bydła może się opłacić — jest ono znacznie lepsze co do swej pokarmowej zawartości aniżeli siano innych roślin.

Poniższa tabela przekonuje o tem.

rodzaj siana	białko %	tłuszcz %	węglowodany %
Siano z pokrzyw zawiera	18·3	7·7	48·6
„ średnie łąkowe . .	9·7	2·5	67·7
„ z koniczyny czerw.	14·6	3·3	59·4
„ lucerny	14·4	2·5	60·9
„ białej koniczyny .	14·5	3·5	59·5

Z zestawienia tego widzimy, że siano pokrzyw przewyższa swą zawartością białka i tłuszczu inne gatunki siana, wykazują to cyfry dobitnie.

Zwłaszcza siano roślin motylkowych, zwykle za najlepsze uznane, stoi co do wartości tych składników wobec siana pokrzyw blizko o jedną czwartą niżej w stosunku do białka, a o połowę w stosunku do tłuszczu. — Jeżeli weźmie się pod uwagę, że prawie w każdem gospodarstwie na rozmaitych miejscach i nieużytkach znachodzi się ogromne masy pokrzyw, to chyba nie nastręczy wiele trudności przygotowanie siana z pokrzyw na karmę dla bydła.

Jest to pasza tania, a bardzo pożywna — to też specyalnie w gospodarstwach włościańskich powinna ona znaleźć należne zastosowanie.. *K. L.*

KRONIKA.

✝

KAZIMIERZ ROJOWSKI

długoletni prezes Oddziału kałuskiego — były poseł do Rady państwa, zmarł we Lwowie w dniu 20. marca b. r., przeżywszy lat 55.

S. p. Kazimierz Rojowski odbył studya politechniczne w Gracu, służył następnie w wojsku, poczem osiadł w majątku swym Humenowie i oddał się pracy nad podniesieniem ekonomicznem ludu. Wyroby hafciarskie z Humenowa uzyskały wysoką nagrodę na Wystawie krajowej w roku 1894, a dziś cieszą się sławą europejską.

Przez trzy lata kierował Bankiem rolniczym lwowskim, za którą to pracę pozyskał dyplom dziękczynny. W gminie swej był wójtem, a w czasie cholery założył tu własnym kosztem szpital i sam pielęgnował chorych.

W ostatnich latach ciężko chory usunął się od życia publicznego z wielką szkodą dla powiatu kałuskiego.

Komitet Tow. Gosp. wystosował do wdowy po ś. p. Kazimierzu pismo kondolencyjne.

Zwłoki zasłużonego zmarłego złożone zostały w dniu 22. marca pop. na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Cześć jego pamięci!

Walne zebranie Oddziału rawskiego c. k. Towarzystwa gospodarskiego odbyło się w sali Rady powiatowej w Rawie dnia 9. kwietnia b. r. o godzinie 3. po południu.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia i pism nadeszłych.
2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Róża wąglikowa i pomór świń. Wet. Szymański.
5. Sprawozdanie z Walnego zebrania Rady ogólnej Tow. gosp. z d. 3., 4. i 5. marca b. r.
6. Wnioski członków.
7 Losowanie drobnych narzędzi rolniczych, zakupionych przez Oddział dla swych członków.

Rawa 3. kwietnia 1906.

Albert Kaempffe zast. przew. — *Ludwik Skarbek Borowski* przewodniczący.

Posiedzenie Oddziału przemyślańskiego c. k. galicyjsk. Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się dnia 20-go kwietnia 1906 o godzinie 9-tej rano w sali Rady powiatowej w Przemyślanach.

Porządek dzienny.

1) Odczytanie protokołu i pism nadesłanych.

2) Uregulowanie funduszów przez uiszczenie zaległych wkładek, gdyż od tego zależnym jest udział członków w nabyciu szczepów po zniżonej cenie.

3) Wykład o „Włościach rentowych" przez prelegenta umyślnie w tym celu przez Komitet delegowanego.

4) Pogadanka w sprawie sadownictwa przez pana Izydora Piotrowskiego, c. k. inspektora szkolnego, również i p. Franciszka Kamieńskiego o podróży do Szwecyi.

5) Wnioski członków.

6) Rozsprzedaż szczepów.

Z Rady Oddziału przemyślańskiego c. k. Tow. gosp

Czupernosów, dnia 30. marca 1906.

Sekretarz: *Borodziński.* — Prezes: *Aleksander Wybranowski.*

Drugą nagrodę honorową (puhar srebrny) otrzymało c. k. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie za ryby z gospodarstwa stawowego w Oparach na wystawie z dn. 6—8 kwietnia w Wiedniu. Reprezentował Towarzystwo kierownik gospodarstwa rybnego w Oparach inżynier Wydziału kraj. p. Rozwadowski. Nie mamy jeszcze wiadomości, czy i z jakim sukcesem wystąpili na wystawie producenci galicyjscy w dziale opasów i trzody chlewnej.

Czesi o polskiej szlachcie w piśmie rolniczem „Nàs Venkow" znajdujemy notatkę, którą powtarzamy na dowód, jak to się sprawdza przysłowie: „nemo propheta in patria sua" U nas zwykło się wszystko złe przypisywać szlachcie, a przemilczać o jej ofiarności na cele publiczne. A oto co pisze wspomniany demokratyczny organ rolniczy czeski wychodzący na Morawie:

Nasza szlachta a polska. W wykazie przychodów i wydatków krajowej wystawy gospodarskiej w Buczaczu czytamy między innemi w rubryce „dochód:" Subwencya br. Błazowskiego 500 K., Artura Cieleckiego 900 K., Stan. Henryka hr. Badeniego (znany i u nas) — (oczywiście ojciec — Marszałek, — Red. Roln.) 500. K., Oskara hr. Potockiego 400 K., Wład. Serwatowskiego 200 K. I tak dalej.

U nas darmoby szukać takich ofiar.

Zwraca się uwagę na cyrkularz i anons Biura technicznego i Zakładu budowy młynów firmy Maurycy Goldschlag-Głazowski we Lwowie.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie. L. 418. dnia 5. kwietnia 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XIV.:

Zgłoszenia szukających pracy (miejsca poszukiwane).

Klasa I. Bochnia: 4 agronomów, 1 leśniczy. — Brody: 2 rządców ekonomicznych, 3 pisarzy ekonomicznych, 1 pisarz ekonomiczny, izraelita, 1 ekonom-buchalter, 2 leśniczych-ekonomów, 1 rządca ekonomiczny - kontrolor, 1 pasiecznik - chmielarz lub ogrodnik, 10 ekonomów, 11 gajowych, 2 gajowych-gumiennych, 1 ekonom izraelita, 1 gumienny izraelita, 1 ekonom-kontrolor, 2 ekonomów-podleśniczych, 3 chmielarzy, 1 pasiecznik-kawaler, 1 dozorca-koniuszy, 4 leśniczych, 2 podleśniczych, 1 dozorca lasowy, świadectwa dobre, 2 dozorców gospodarczych, 4 gumiennych, 1 gajowy-polowy z żoną praczką i prasowaczką. — Chrzanów: 1 pisarz ekonomiczny ze szkołą w Kobiernicy, 1 karbowy lub polowy, żonaty, 4 leśnych. — Kałusz: 1 gumienny-koniuszy lub leśny, 2 robotników sezonowych. — Kołomyja: 1 gajowy, 2 ekono-

mów, 3 dozorców gospodarczych. — Lwów: 2 ekonomów, 1 rządca, 1 chmielarz. — Myślenice: 1 leśniczy praktyczny, 1 ekonom-żądca od 1/V., 1 leśny lub gospodarz dworski, wysłużony żandarm, 1 leśny-polowy. — Oświęcim: 2 rządców ekonomicznych, 2 leśnych, jeden na ordynaryę, Tarnobrzeg: 1 chmielarz praktyczny, na ordynaryę lub wikt, 1 pisarz prowentowy lub pomocnik gospodarczy, na wikt. — Kraj. Biuro: 1 praktykant lasowy I. roku semin. naucz., obznajomiony z rysunkami architektonicznymi, 1 agronom, kawaler, wykształcony teoretycznie we Wrocławiu i Lipsku, z 8 letnią praktyką w postępowych gospod. poszukuje odpowiedniej posady z płacą, 1800—2000 K. i utrzym. Czynnym był i mieszkał obecnie w Poznańskiem. 2 praktykantów gospodarczych, kawalerów.

Klasa IV. Brody: 8 ogrodników. 1 ogrodnik-pasiecznik-chmielarz. — Lwów: 1 ogrodnik. — Oświęcim: 1 ogrodnik, 86 K, mies., lub 300 K, rocznie i ordynarya. — Tarnobrzeg: 1 ogrodnik, 50 K. mieszkanie, opał, światło.

Klasa VI. Brody: 1 kowal, egzamin. podkuwacz koni, 1 kowal-maszynista, egzamin. podkuwacz koni, 7 kowali dworskich. — Chrzanów: 1 kowal. — Kołomyja: 2 kowali dworskich: — Oświęcim: 1 kowal. 1 ślusarz. — Tarnobrzeg: 1 kowal egzaminow. oraz maszynista, do naprawy maszyn roln., na ordynaryę lub wikt.

Klasa VII. Brody: 1 ślusarz maszynowy-kotlarz, 1 palacz maszynowy, 4 ślusarzy maszynowych egzaminowanych, 4 ślusarzy maszynowych. — Chrzanów: 3 czeladników ślusarskich, maszynistów, 2 palaczy do cegielni. — Lwów: 1 maszynista, monter. — Oświęcim: 2 maszynistów.

Klasa VIII. Brody: 3 czeladników stolarskich, 1 cieśla. — Kałusz: 1 czeladnik stolarski, meblowy i budowlany, 14 K. tygodn. i koszta podróży, 1 stolarz meblowy i snycerski. — Oświęcim: 1 stolarz.

Klasa X. Brody: 1 rymarz. — Chrzanów: 2 rymarzy, jeden kawaler. — Tarnobrzeg: 1 rymarz do dworu na ordynaryę. — Kraj. Biuro: 1 rymarz dworski, leśniczy lub polowy, wykonujący ubocznie roboty rymarskie, na ordynaryę, lat 30, żonaty, bezdzietny, obecnie ma samoistny warsztat w powiecie nowo-sądeckim.

Klasa XXIII. Brody: 1 furman w starszym wieku do powożenia czwórką, 1 furman-gajowy, 3 furmanów po kawalersku, 5 furmanów mniej ukwalifikowanych. — Chrzanów: 3 furmanów żonatych. — Lwów: 5 furmanów. — Tarnobrzeg: 1 stangret, 25 K. mieszkanie i liberya.

Klasa XXIV. Brody: 4 lokai, 2 po kawalersku, 3 kucharzy żonatych, od 50 K. 1 dziewczynka do 2 osób lub 2 dzieci, 2 zarządczynie do gospod., także na wyjazd, 1 dziewczyna do dzieci, lat 14, 4 stróżów. — Chrzanów: 2 lokaji żonatych. — Kałusz: 1 kucharz. — Kołomyja: 2 klucznice do dworu. — Myślenice: 1 pokojówka-kucharka.

Przegląd czasopism.

Gazeta rolnicza Nr. 14 drukuje dr. Chrzanowskiego: „Kilka słów w sprawie kółek włościańskich" (referat na ogólnem zebr. Tow. roln. w Kaliszu 24/III. 1906); dra Natansona: „Jak poznać wymagania nawozowe swego gruntu". Weydlicha: „Wieści z Podola: Kwestya agrarna w Rosyi", referat złożony w Tow. Rol. Podol.).

Ziemianin Nr. 14 drukuje W. J. Zielińskiego: „Szkice patologiczne"; K. Chłapowskiego: „Wyniki nawozów sztucznych użytych pod drzewa owocowe na szosie"; B. Chacharowskiego: „Nasze sadownictwo z stanowiska ekonomiczno-społecznego, jego stan i środki do podniesienia tegoż"; J. Ryxa: „Z rynków zbożowych".

Tygodnik rolniczy Nr. 14 drukuje Dra Milewskiego: „Kwestya robotnikow rolnych"; Prof. Steingrabera: „Nawozy z powietrza"; Bojanowskiego: „Sylwetki koni oryentalnych i ich hodowców".

Ogrodnictwo Nr. 4 drukuje Malewskiego: „Brzoza"; Pola: „Orzech kokosowy"; Brzezińskiego: „Brzoskwinia": Twardowskiej: „Hodowla cebuli w Roseoff"; Pola: „Hodowla roślin w mieszkaniach"; Klusa: „Verbena"; Maleckiego: „Róża"; H. B. „Przechowywanie jabłek w Kanadzie": Podczaskiej: „Roślinność w Abazyi".

Pszczelarz i Ogrodnik Nr. 3 drukuje Ciszkiewicza: „Jaka szkoła ogrodnicza jest nam potrzebna"; A. B. z J. „Jaką słodycz pszczoły znoszą do ula"; Wernera: „Kószka, jej zalety i wady"; Zaykowskiego: „Park i ogród owocowy w Ostaszewie"; Piechowskiego: „Uprawa gruntowa sałaty głowiastej": Gauzego: „Przechowanie owoców zimowych"; Trzebińskiego: „Zwalczanie szkodników i chorób roślin w kwietniu"; Znyka: „Tuberoza".

Dobra gospodyni Nr. 12 drukuje Bielickiej: „Obowiązki względem nieznanych". Bolesty: „Listy do panny Celesty"; Ryxa: „Główne choroby drobiu": Biegańskiego: „Czem się leczyły nasze prababki i czem się leczył i leczy nasz lud".

Rolnik i hodowca Nr. 13 drukuje Liskego: „Rolnicza i przemysłowa pożyteczność ziemniaków"; Brony: „Echa z bruku i zagona". „Kursy agronomiczne Edwarda Rontalera w Warszawie", „W sprawie płacy służby folwarcznej"; Kossowskiego: „Uwagi i wskazówki przy wychowie i użyciu konia fornalskiego".

Przegląd rolniczy Nr. 14 drukuje Prof. Mikułowskiego-Pomorskiego: „Badania w ogólności i nowy środek do brania próbek gleby"; Drya: „Z nad Lutyni"; A. S.: Samopoje w oborach czyli automatyczne pojenie bydła"; Bojanowskiego: „Z naszych stad oryentalnych"; K.: „Wileńskie Towarzystwo rolnicze".

Sylwan Nr. 4 drukuje: „Tani i praktyczny płot", Fiałkowskiego: „Jodła w zachodnich Karpatach", Szczerbowskiego: „Fabrykacya octu i węgla drzewnego a przemysł ten w Galicyi".

Bibliografia.

Dr. H. Möller: „Die Hufkrankheiten des Pferdes, ihre Erkennung, Heilung und Verhütung". Berlin — 8·40 K.

Dr. R. Börnstein: „Leitfaden d. Wetterkunde". Braunschweig — 7·20. K.

Dr. W. Helbig: „Über Düngung in forstl. Betriebe". Strassburg — 3·60 K.

Dr. J. Bresler: „Die wichtigsten landw. Zahlen und Tabellen". Halle — 1·80 K.

J. Schilling: „Ist die Hühnerhaltung gewinnbringend". 0·96 K.

O. Schwurbusch: „Der prakt. Schnittblumen. Züchter der Neuzeit". Leipzig — 4·80 K.

F. Knauer: „Der Rübenbau". Berlin — 3 K.

Książki te są do nabycia w księgarni: **Moritz Perles**, Wien I., Seilergasse 4.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

W sprawie pomoru świń. Biuro Towarzystwa otrzymało tysiąc kilkaset egzemplarzy odbitki części LXVII. (nr. 163 i 164) Dzien. ust. p. z r. 1905, zawierającej a) ustawę z dnia 7/9. 1905 dotyczącą zapobiegania zarazie (pomorowi) świń i jej tępienia (18 paragrafów), b) rozporządzenie Minist. spr. wewn., sprawiedl., handlu, kol. żel. i roln. z dn. 6/11 1905 z przepisami wykonawczymi c) wzory certyfikatów, formularze A, B, C, D, d) pouczenie o objawach towarzyszących zarazie i pomorowi świń. Odbitki te biuro Towarzystwa rozesła w tym tygodniu oddziałom mniej więcej po 50 sztuk.

Zwracamy uwagę na ważność tekstu i przypominamy, że główne zasady ustawy, rozporządzenia i pouczenia ogłosiliśmy w dodatkach do nr. 6 i 7 Rolnika.

Ogłoszenie kolejowe.

Według komunikatu umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej" w kwietniu 1906 będzie rozdane w drodze publicznego przetargu wykonanie robót podtorowych, szutrowanie i układanie nawierzchni, dalej roboty nadtorowe i ogrodzenia szlaku kolejowego na części linii kolejowej Brzeżany-Podhajce, kolei lokalnej Lwów-Podhajce.

Oferty można wnieść najpóźniej do godziny 12-tej dnia 3. maja 1906 do c. k. Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu, VI. GumpendorferstrasseNr. 10.

Warunki i resztę alegatów można przejrzeć w wyżej wymienionej Dyrekcyi i Kierownictwie budowy kolei żelaznych we Lwowie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 13. kwietnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica golowa 8·10 — 8·25 pszenica na term. 0·00 0·00, żyto golowe 5·60—5·80, żyto na term. 0·00—0·00, owies obroczny gotowy 6·90—7·20, owies obroczny na term. 0·00—0·00, jęczmień pastewny 6.00—6·30, jęczmień browarniany 6·60—7·00, rzepak nowy 13·00—13·25, rzepak 0·00—0·00, groch pastewny 6·75—7·25, groch do gotowania 8·50—10·00, wyka 8·50—9·00, bobik 6·50—6·80, hreczka 00·00—00·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·— koniczyna czerwona 45·00—60·00, koniczyna biała 45·00—55·00, koniczyna szwedzka 75·00—90·00, tymotka 22·00—26·00.

Spiritus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·75—33·00, Spirytus daritas Tarnopol ekskontygentowany 17·75—18·00.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 6. kwietnia 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 8·20—8·60, Żyto 5·60—5·80, Jęczmień 6·50—6·75, Groch Victoria 9—10, Groch zwykły 7—8, Owies 6·40—6·60, Hreczka 5·80—6, Wyka 8·50—9, Koniczyna czerwona 50—55, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·25—16·50, nadkontygentowy 8·25—8·50.

Usposobienie żywsze.

Budapeszt, dnia 12. kwietnia — Kurs w koronach i od 100 kg. — Pszenica na kwiecień 16·68—16·70, na maj 16·60—16·62, na październik 16·72—16·74. Żyto na kwiecień 13·44—13·46, na październik 13·48 do 13·50. Owies na kwiecień 15·96—15·98, na październik 12·76—12·78. Kukurudza na maj 13·54—13·56, na lipiec 13·76—13·78. Rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego.

Toruń, dnia 9 kwietnia 1906. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 45—65 marek, biała I. 35—65, szwedzka 50—75, biała z szwedzką 35—50, chmielowa żółta 18—23, Inkaratka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 35—55, Seradela 8—9, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—58, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 20—25, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 25·—Rzepak zimowy, 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 9—16, Łubin niebieski 5·50, Łubin żółty 6·—, Tatarka 9·—, Marchew biała, olbrzymia, zielona 45·—, Marchew biała otarta 55·—, Buraki olbrzymie, żółte walce 25·—, Buraki oberndorfskie żółte 26·—, Buraki leutowickie żółte 25·—, Buraki ekendorfskie orvg. 27·—, Buraki mamuty czerwone 25·—, Buraki flaszkowe żółte 23·—, Buraki pękate żółte 24·—, Mieszanki traw i kon, na łąki mokre 45·—, Mieszanki traw i kon. na łąki suche 40.— marek.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 11. kwietnia 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 150, jałownika 135, cielat 129, owiec i kóz —, nierogacizny 29, razem 443. Woły płacono od 70—80·00 kor., buhaje od 72—86 kor., krowy 61—68 kor., jałownik od 61—76 kor., cielęta od 72—90 kor., nierogaciznę od 106 — 112 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, dnia 6 kwietnia 1906.—Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 539 sztuk, jałownika 60 sztuk, cielat 392 sztuk, owiec i kóz 2 sztuki, nierogacizny 129 sztuk, Razem 1.122 sztuk, Woły z paszy płacono po 68—76 kor., woły opasowe 77—83, krowy po 68—79, buhaje po 78—84, cielęta po 68—84 za 1, centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—40 kor., nierogaciznę tuczną po 104—108 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi Nierogaciznę tuczną po 140—148 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogacizny 963 sztuk, na eksport bydła rogatego 134 sztuk, nierogacizny 27 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 10. kwietnia 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 12 sztuk, jałownika 16 sztuk, cielat 157 sztuk, owiec i kóz 8 sztuk, nierogacizny 156 sztuk, razem 349 sztuk. Woły z paszy płacono po 68—76 kor., woły opasowe po 00—00 kor., krowy po 64—76 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 68—84 kr. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 26—40 kor., nierogaciznę tuczną po 104—108 kor., za 1 centnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 140—148 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cielat i nierogacizny 308 sztuk, na eksport bydła rogatego 20 sztuk, nierogaciznę 21 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Wiedeń, dnia 10. kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3121 sztuk. W tem było z Galicyi 347 sztuk, z Bukowiny 26 sztuk. — Targ był słabo ożywiony. Ceny poszły w górę. Niesprzedanych pozostało 22 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 77 do 89 koron, secunda po 72 do 76 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po — do — kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 64 do 80 koron, krowy podtuczone po 56 do 72, bydło chude po 46 do 63 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 9.641 sztuk świń, między temi 3.604 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 116 do 118 hal., za galicyjskie młode świnie 102 do 122 wyjątkowo do — halerzy za kilogram żywej wagi.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1. maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli: 3.45.
Z Bełzca: 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***. **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.65, 6.35*, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głównego: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.23*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca: 11.10.

Uwaga: Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godziny 6 wieczór do godziny 5 minut 59 rano.

OGŁOSZENIA.

Folwark Soposzyn p. Macoszyn ma do zbycia dwuletnie flance szparagów „Connovers colossal“, setka dwie korony. 179 1—2

Akwarela Fałata przedstawiająca dwie główki z Singapore do sprzedania w hali aukcyjnej w pasażu Mikolascha. Cena 120 kor. 182 1—6

Dwa gobeliny staroświeckie krajobrazy o błękitno-zielonym kolorycie do sprzedania. Bliższa wiadomość w redakcyi „Rolnika“. 180 1—6

Narzędzia rolnicze używane sprzedaje w Tarnopolu Abraham Barbasch na przedmieściu Zarudzie. — Siewniki, chłodniki i. t. p. 181 1—6

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego.

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Jan Paygert.*

NASIONA I NAWOZY SZTUCZNE

z wszelkiemi gwarancyami i pod kontrolą Stacyi,

maszyny i narzędzia rolnicze

z pierwszorzędnych fabryk:

HOFHERRA i SCHRANTZA (lokomobile, młocarnie, itp.)
R. BAECHERA i J. CERVINKI (pługi walce, itp.)
MELICHARA i PRACNERA (siewniki rzędowe)
ADRIANCE, PLATT & Co. (maszyny żniwne)
OSBORNE & Cie. (brony sprężynowe i talerzowe)
MÉLOTTE (centryfugi mleczarskie) i t. d.

sprzedaje najtaniej bez konkurencyi

Związek handlowy Kółek Rolniczych

w **KRAKOWIE** (pl. Szczepański 6 — we **LWOWIE** (Kopernika 2) z filiami w **Rzeszowie** i w **Wieliczce**.

Koniczyna czerwona krajowa, bez kanianki, z gwarancyą 96—99 procent czystości, 88—94 procent kiełkowania, od 110 do 140 koron za 100 kilogramów.

Te same gatunki z plombą i atestem stacyi o 5 koron na 100 kilogramów drożej.

Oferty opróbkowane, katalogi, cenniki na każde żądanie wysyła się odwrotnie.

71 9—10

Dachówkę

ciągnioną i tłoczoną dostarcza tanio do każdej stacyi **Samuel Fett** w Rzeszowie. Wzory i cenniki darmo i opłatnie.

126 5—6.

Specyalnie skombinowanych sztucznych nawozów
na jarzyne, kartofle, buraki cukrowe i pastewne, owies, jęczmień, len, chmiel i t. p. można dostać po cenach kankurencyjnych tylko we firmie:

Chemicznych produktów i nawozów sztucznych

Zygmunt Brükner

Wiedeń II/2, Nawaragasse 42.,

Łaskawe zapytania i zlecenia przyjmuje i załatwia mój generalny zastępca p. B. GROSSKOPF w Przemyslanach. 32 11—13

Findlay'a sławna kartofla milionowa

Eldorado

Nowy ten gatunek kartofli został przed trzema laty przez słynnego angielskiego hodowcę Findlay'a do handlu



wprowadzony i wtedy kosztował funt 3.000 marek (t. j. tonna 6,000.000). Opisywały go naonczas wszystkie krajowe i zagraniczne pisma fachowe. Dziś jesteśmy w stanie, wprost z Anglii sprowadzane, gwarantowane, prawdziwe nasienie, po stosunkowo bardzo nizkich cenach sprzedawać.

Eldorado jest kartoflą wprost niedostępną dla chorób i aż do późnej jesieni ciągle, nawet przy najniepomyślniejszych warunkach, nowe rodzi bulwy, i przez to daje plon, o jakim gdzieindziej niema nawet mowy.

Eldorado jest poza tem najsmaczniejszą kartoflą jadalną; bulwa jest ślicznie ukształtowana, płaska, owalnie zaokrąglona, z cienką białą skórką, płaskiemi oczkami, białem, bardzo mącznem mięsem bardzo wytrwałem.

Sława, poprzedzająca ten nowy produkt, pozwala z pewnością oczekiwać, że kartofla **Eldorado** w najbliższych latach będzie sortą najbardziej poszukiwaną i przepłacaną, radzimy więc każdemu hodowcy, by sobie już teraz zapewnił pewną ilość do chowu po tanich cenach, jakie my oferujemy (gdzieindziej dziś jeszcze żądają za funt 36 koron). My dostarczamy, z naszego składu w Erfurcie, prawdziwe nasienie kartofli Eldorado po następującej cenie: **pół kilograma 4·80 koron; półtora kilograma 12 koron; cztery i pół kilograma 30 koron.** 165 1—2

Następnie oferujemy, jako najplenniejsze z pomiędzy wczesnych kartofli, **wczesne kartofle braci Ziegler, nagrodzone**, o żółtem mięsie (**dały 69-krotny plon**).

Także i ta sorta, biała, żółto-mączna, wzbudziła, dzięki kolosalnej plenności, połączonej z nadzwyczajną wczesnością i doskonałym smakiem, zasłużony podziw. Wedle licznych pism z uznaniem, nadchodzących z Austryi, Niemiec i innych stron, osiągnięto z tych kartofli często większy niż 30-krotny, a niekiedy 40- i 50-krotny plon.

Pan C. Schladebach, w Göhlitzsch koło Merseburga, pisze nam nawet, iż z jednego kilograma naszych kartofli zebrał 69 kilogramów.

1 pakiet pocztowy (4 i trzy czwarte kilograma) 2·40 kor. — 2 pakiety 4·20 kor. — 3 pakiety 5·60 kor. — 50 kg. 10 kor.

Do każdego pakietu pocztowego tych wczesnych kartofli dodajemy na życzenie jedną kartoflę ELDORADO na próbę darmo.

Bracia ZIEGLER, Erfurt Nr. 177

dostawcy wielu związków rolniczych i ogrodniczych.

Jaja wylęgowe

rasowych kur Langshanów, Cochin-China, Brahma-Putra, Włoskich, Srebrnych Laków, Liliputów, Houdanów, po 20 halerzy za sztukę; kaczek Peking po 30 halerzy za sztukę; koguty, kaczory obcych gniazd — ma do sprzedania Władysław Lasek, Zawada o. p. Nowy Sącz.

135 5—10

Opis chorób ludzkich i leki na nie.

— Racyonalny poradnik lekarski, zestawił dr. A Horacowski, lekarz szpitala powszechnego we Lwowie. Cena 2.40 koron, z przesyłką pocztową, za poprzedniem nadesłaniem gotówki 2·88 koron. Do nabycia u nakładcy Stanisława Kohlera we Lwowie, ulica Batorego 28, jakoteż we wszystkich księgarniach. 42d 3—3

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku

wykonuje:

Kompletne urządzenia Gorzelń, Destylarń spirytusu, Magazynów, Browarów, Rafineryi nafty, i t. p. zakładów przemysłowych.

Maszyny i Kotły parowe, Parniki, Kadzie zacierne chłodzące, Aparaty destylacyjne, ciągłe i peryodyczne, Najnowsze i najoszczędniejsze, Pompy, Transmisye, Zbiorniki żelazne każdej wielkości, i t. p.

Wagony wszelkiego rodzaju, Wozy tramwajowe, Wózki dla kolejek polnych i leśnych, wszelkie konstrukcye żelazne, Narzędzia wiertnicze, Rury żelazne stojąco lane, Odlewy żelazne, Sikawki, Kompletne rygi wiertnicze, Walce drogowe, Konstrukcye mostowe i dachowe.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę firmy F. RINGHOFERA w Smichowie.

Osobny oddział budowy wagonów

dostarcza CYSTERN do transportu spirytusu lub melasy, specyalnych WAGONÓW do trasportu piwa, mięsa, i t. p.

Zamówienia przyjmuje

Dyrekcya fabryki w Sanoku, lub Centralne Biuro we Lwowie, ul. Kościuszki (gmach Banku krajowego)

341 15—26

Rok założenia 1860

Hurtowny Skład nasion gospodarczych warzywnych i kwiatowych.

L. FREEGE
Kraków

Pierwsza krajowa wzorowo prowadzona Szkółka drzew owocowych ozdobnych, szpilkowych i róż.

Cenniki, specyalne oferty i wzory nasion przesyłam na żądanie.

1 10—24

Nie powinien u żadnego gospodarza i hodowcy brakować

MARKA OCHRONNA

PURGOL
APTEKARZA ZYGM. THÜRHAUSA.

154 2—26

PROSZEK PRZECZYSZCZAJĄCY dla koni, bydła i innych zwierząt domowych, **przeciw najsilniejszym zaparciom i kolce.** Uznany jako najpewniejszy środek, wywołujący rychłe działanie po zadaniu jednej dawki.
Cena 10 dawek 1 kor. 80 gr. — Jedyna wyrobnia w Aptece w Bursztynie.

Fabryka wyrobów cementowych
Henryka hr. Starzeńskiego w Hnizdyczowie

wyrabia **Dachówki cementowe patentowane**, różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane, w różnych formatach. **Posadzki i chodniki cementowe** w różnych kolorach i deseniach. **Przepusty i rury** we wszelkich rozmiarach. **Żłoby i koryta** w dowolnej długości. **Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne** — jakoteż wszelkie roboty wchodzące w zakres przemysłu cementowego.

Telegramy: „Fabryka Hnizdyczów, Kochawina". Poczta i kolej w miejscu. 142 4—10

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński 7.